Nr. 267. We Lwowie, Środa dnia 21. Listopada 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie		4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie		1 „ 50 „
Za miejscowa „		2 „ — „
Z przesyłką pocztową:		
Kwartalnie w państwie austrjackiem		6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	po 7 złr. 50 cnt.	
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.		
„ Serbii		

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Ci szanowni abonenci, którym kończy się prenumerata z dniem 15. listopada, zechcą uprzejmie przesłać przypadającą dalszą prenumeratę do końca grudnia w kwocie 3 zlr.

Lwów d. 20. listopada.

Koło polskie w pruskiej Izbie poselskiej wniosło d. 15. b. m. następującą interpelację:

„Do parafii kościańskiej został dość dawno temu wprowadzony, w skutek nominacji przez naczelnego prezesa Günthera, tak zwany proboszcz państwowy p. Brenk. Katolicka parafia wzbrania się wytrwale powierzyć się pasterstwu tego człowieka, ponieważ kościelne stanowisko jego nie da się pogodzić z religijnemi jej zasadami. Równocześnie zaś zostali prawowici księża parafialni częścią wydaleni, częścią zaś królewskie władze, które p. Brenkowi nadzwyczaj są pomocnemi, nie pozwalają im wykonywać czynności urzędowych, w skutek czego rzeczona katolicka parafia wszelkiej pasterskiej pomocy pozbawioną została. Obok tego nieszczęsnego stanu rzeczy, który niestety opiera się na znanem prawodawstwie lat ostatnich, bywają więźniowie (Insassen) prowincjonalnego domu poprawy zmuszani powierzać się pasterstwu p. Brenka. Następnie narażoną jest parafia cała w zupełnie nieprawny sposób na straszny przymus sumienia, ponieważ policja żąda, aby parafianie dostawiali pozwolenie do grzebania swych zmarłych od rzeczonego Brenka. Ci, którzy się do tego rozporządzenia nie stosują, mianowicie żałobą dotknięci, ci, którzy trupa niosą, i grabarze skazywani bywają przy każdym pogrzebie na wysokie kary pieniężne; zdarzało się nawet, iż trupy przez policjantów i żandarmów chowane były. Kiedy przez zamknięcie cmentarza chciano zmusić parafię do powolności dla rzeczonego Brenka, pozostawały trupy przez kilka dni niepochowane, a nadto wywołano przez to pożałowania godne zajścia, w skutek których, powszechnego szacunku zażywający parafianie na ciężkie kary więzienne skazani zostali. Cmentarz bywał przez policję raz zamykany, drugi raz otwierany, wkrótce znowu zamykany, przez co najnieszczęśliwszy zamęt w tej mierze wywołano.

„Czy te fakta znane są królewskiemu rządowi?

„Czy rząd ma zamiar ten, w najwyższy sposób wolność sumienia obrażający, stan rzeczy usunąć? *Ks. dr. Stablewski.*

Dr. H. Szuman, Magdziński, Łyskowski, ks. dr. Jażdżewski, Pilaski, Thokarski, dr. Komierowski, Łubieński, Czarliński, dr. Chłapowski, Wierzbiński, dr. Szułdrzyński, St. Chłapowski, Kantak“ itd.

D. 14. bm. uwięziono pozostałe jeszcze dwie siostry polskiego domu Miłosierdzia w Kościanie, siostrę Apolonię i siostrę Anielę, ponieważ nie chciały na terminie d. 15. odbytym złożyć żądanego świadectwa w sprawie ks. proboszcza Czechowskiego.

Z Berlina d. 16. bm. donoszą do *Dzien. Pozn.*:

„Dzisiaj już po innych sprawach (stadniny, rolnictwo) był na porządku dziennym etat ministerstwa wyznań; jest to pospiech, który wytłómaczyć sobie można chyba żądaniem większości, którąby chciała zaskoczyć nieprzygotowanych może jeszcze (?) członków centrum i ubić jak najrychlej sprawę tę, chociażby takiemi sposobami, do jakich się uciekała roku zeszłego, znowu i dzisiaj, sprzeciwiając się wnioskom o odłożenie dyskusji na inny raz. Taki sposób przyczepiania pod koniec porządku dziennego obrad nad etatem kultu, czyli najważniejszych w naszem położeniu, a oprócz systematycznego odmawiania odłożenia dyskusji, regularne wnoszenie o jej zamknięcie, skoro się ożywi, — taka taktyka bardzo mądra, bo licząca na przetrzymanie znudzeniem tych, co by zażalenia swe chcieli jeszcze wytaczać. Czy wiele pomoże? to zależeć będzie pomiędzy innemi także od wytrwałości nie tylko w moralnem znaczeniu, ale i w czysto fizycznem, bo i takiej potrzeba, gdy idzie jednym o zmęczenie niezamykaniem sesji, drugim, aby ich zniechęcić do dalszego wnoszenia skarg i żądań. Ta zaciętość partyj liberalnych i konserwatywnych, objawiająca się tylko przy tych obradach, jest najlepszym dowodem, że w nich widzą punkt ciężkości swojej polityki tak, jak to dosadnie i nie z naiwności, ale z umysłu wyraził niedawno temu Lasker, nazywając dr. Falka jedynym stałym punktem w ministerstwie. Obok tej zaciętości zadziwia i solidarność tych partyj, które z rządem trzymają w tej sprawie, a solidarność taka, że najwymowniejszem przedstawieniem rzeczy nie można liczyć na zyskanie choćby jednego głosu. Już fakt sam, że się wszyscy liberalni posłowie zjechali, że w ich ławkach niema prawie jednego wolnego miejsca i że tak bez wyjątku żądają nieodkładania dyskusji wszczętej, mimo spóźnionej pory i zmęczenia ogólnego, wystarcza jako dowód, że działają w zupełnem porozumieniu i jakoby z rozkazu wyższego. A całe ich postępowanie jest tylko dowodem, że choć do tego sami się przyznać nie chcą, uznają, iż jak w zewnętrznej tak i w wewnętrznej polityce główną kwestją jest religijna.

Wmięszał się, i to na pierwszem miejscu, do dyskusji poseł szamotulsko babimostski, p. Hundt v. Hafften, który zapewne chciał przy tej sposobności zdobyć ostrogi politycznego męża stanu. O mowie tej wspominam dlatego, że przeciwko katolikom w ogóle, a przeciwko Polakom w szczególności były w niej zaczepki, zwłaszcza zaś przeciw p. Windhorstowi (z Meppen), które go nazwał koronnym syndykiem Polski. O humorystycznej jej stronie chyba w felietonie dałoby się coś napisać. Rezultat tej mowy był ten, że p. p. Hundta wyrzekła się własna jego frakcja publicznie.

Po długim homerycznym śmiechu rozpoczęła się, po wylosowaniu głosujących, debata, w której Hanowerczyk Bruehl (protestant z centrum) a także hr. Limburg Stirum głos zabierali. Ostatni się uskarżał, że w rozpowszechnionej w szkołach elementarnych geografii uczą dzieci, iż Belgia, Dania, Szwajcarja, Holandja itd. są zagranicznemi krajami niemieckiemi, a uskarżał się, jak sam wyznał, dlatego, że za granicą, we Francji zwłaszcza, w tej „pomyłce“ niektóre pisma upatrują wpajanie zaborczych myśli dzieciom w szkołach. Ogólny pogląd na skutki kulturkampfu dał, jak przeszłego roku, Dauzenberg, Nadreńczyk. Właściwej jednak dyskusji z pola walki kulturnej jeszcze nie było. Ponieważ przyszłe zebranie dopiero we wtorek zajmować się będzie tylko sprawami sądów ziemiańskich, właściwie więc interpelacja księdza Stablewskiego, która przypadnie jak zwykle interpelacje we środę przyszłą, rozpocznie w sejmie ten temat. Materjału mu podobno w sprawie kościańskiej nie zabraknie.“

Na wczorajszem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów w dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad ustawą bankową zabrał najpierw głos minister skarbu de Pretis. Treść jego mowy jest następująca: „Podczas rokowań ugodowych w r. 1867 stosunek do banku narodowego nie został uporządkowany. Od tego czasu wyszło jednak owo rozporządzenie zasadnicze, iż bank narodowy uregulowany będzie dopiero za poprzedniem porozumieniem się z rządem węgierskim, a to dopiero w chwili upłynięcia przywileju bankowego, gdy nastanie nieuniknione konieczność uporządkowania obiegu biletów bankowych na obie połowy monarchii. Daję bezwarunkowo pierwszeństwo wspólnemu bankowi, utworzenie osobnego banku węgierskiego nie byłoby właśnie dla utrzymania jedności celnej i wspólnego systemu ekonomicznego korzystnem. Nie widzę również w dualizmie ideału konstytucji monarchii, ale konstytucja dualistyczna jest możebną a jesteśmy obowiązani utrzymać ją w swej mocy; temu odpowiada dualistyczny bank z wolnością wydawania biletów. Jest to dla Węgier nabytkiem, jeśli się teraz uporządkuje wypuszczanie biletów z pomocą austrjackiego banku narodowego; niemniej atoli jest nabytkiem i dla Austrji, jeżeli jej stosunki bankowe będą utrzymane dla całej monarchii. Minister rozbierając organizację nowego banku, przychodzi do wniosku, że kredyt banku nie będzie uszczuplony, lecz pozostanie utrzymanym; obawy pod tym względem zupełnie są bezzasadne.

„Zastrzeżeń, czynionych głośno przeciw urządzeniu banku, tak politycznych jak nawet ekonomicznych nie podziela, dodając, że w rzeczach pieniężnych nietylko ustaje przyjaźń, ale i narodowość nie jest braną na wzgląd. Następnie minister skarbu zbija zarzuty, przeciw nowej organizacji banku podnoszone w ciągu obrad, uważając konieczność rozwiązania kwestji bankowej dla porządku rzeczy tak w Austrji jak i w Węgrzech za rzecz bardzo spieszną. Jeżeli opozycja, przeciw przedłożeniu objawiająca się, nie lęka się wziąść na siebie odpowiedzialności za wotum negujące, to zapewne zastanowiłaby się nad tem jeszcze raz. Dążenie nasze zmierza ku temu, kończy minister, aby monarchię wzmocnić, najskuteczniej jednak stwierdzi ten swoją dążność, kto przyczyni się do stworzenia wspólnego banku i jedności tego nowego banku“ (Oklaski.)

Dalszy ciąg tego posiedzenia podaje nasz telegram wiedeński, a o zwołaniu delegacyj wspólnych nasz telegram peszteński.

Wiedeń d. 19. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Po ministrze skarbu de Pretisie zabrał głos minister bez teki Unger i oświadczył: Przy rokowaniach ugodowych rząd węgierski postępował z całą otwartością. Jeżeli przy tem więcej żądał, niż przystać było można, to na jego stanowisku jest to całkiem zrozumiałem. Zdaniem jednego z mowców (br. Kellersperga) rząd przedlitawski powinien był taksamo jak węgierski stawiać żądania wysokie, aby co uzyskać, — ale pominąwszy iż byłoby to niegodnem i bez taktu, muszę stanowczo podnieść, że mylnem jest twierdzenie, jakoby Węgrzy tak postępowali. Zadaniem rządu przedlitawskiego było właśnie, przekonać rząd węgierski, iż w tym lub owym punkcie zadaleko się posunął a więc ustąpić musi. Łatwa rzecz prawić monolog na korzyść ugody, ale co innego, jeżeli sobie ugodę przedstawimy jako dyalog, w którym ma się do czynienia ze stroną drugą, i trudności ugodowe nie w osobach tkwią, ale w samym przedmiocie. Skokiem ze skały Tarpejskiej (przytyk do mowy br. Kellersperga) nie było by można usunąć tych trudności; obowiązek patrjotyczny nakazywał przeto wytrwać. Ugoda z Węgrami jest rzeczą konieczną, i dopiero we formie obecnej otrzymała ta ugoda swoją postać prawdziwą, namacalną. Po raz pierwszy rzucony jest most między Austrją a Węgrami, po którym nietylko z Austrji do Węgier, ale i z Węgier do Austrji dostać się można. Niesłusznem jest, jak to czynią z pewej strony, ciągle utyskiwać, lamentować. Obecnie rzeczy tak stanęły, że na pewne przepowiedzieć można ciągłe polepszanie się stosunków z Węgrami. Głosując za projektem ustawy bankowej, otrzymacie pokój prawno-polityczny i ekonomiczny; w razie przeciwnym otrzymacie wojnę prawno-polityczną i ekonomiczną. (Żywe oklaski.)

Po Ungrze przemawiali jeszcze Weber (Czech z Morawy) przeciw a Teuschl za projektem; poczem zamknięcie rozprawy przyjęto i na mowców jeneralnych Herbsta (za) i Skenego (przeciw) wybrano.

Następne posiedzenie jutro.

Peszt d. 19. listopada. Zwołania delegacyj wspólnych na 5. grudnia należy się spodziewać w bieżącym tygodniu. („Pol. Corr.“)

Pozaprzeszłego tygodnia odbywały się w Budzinie pod przewodnictwem cesarza narady wojskowe, na których, według *Közvelemeny*, rozbierano także pytanie, czy skoncentrowane na południu Węgier i w Kroacji wojska pod wodzą jen. Szaparego i nadal mają pozostać na swoich stanowiskach. Uchwalono je pozostawić, gdyż nie ustały powody, dla których je skoncentrowano, tylko mają pójść tam świeże pułki w miejsce dotychczasowych, dlatego że z powodu koncentracji nie można ich było należycie kształcić w służbie wojskowej.

Na dzisiaj naznaczona jest w Budzinie konferencja w sprawie Pogranicza pod przewodnictwem cesarza, w której prócz komenderującego i wielkorządzcy Pogranicza, jen. Filipowicza, wezmą udział ban kroacki Mazuranicz i minister wojny jen. Bylandt.

Nowa potwarz.

Najpierw z „Tagblattu“ dowiedzieliśmy się o krążącej w Berlinie pogłosce, iż jakiś domniemany Polak aresztowany został za zamierzony zamach na życie cara Niemiec i jego majordoma;

następnie berlińskie „Biuro Wolffa“ doniosło, że ten domniemany Polak „zrobił się podejrzanym“ owego zamiaru zamachu, ale że jeszcze nie wiadomo, czy to prawda, czy tylko mistyfikacja;

dzisiaj półurzędowo donoszą z Berlina — ale i „Biuro Wolffa“ jest półurzędowe — że aresztowany jest Polakiem, nazywa się Lugowski, że pierwotnie przyznał się do owego zamiaru, ale następnie to zeznanie cofnął jako fałszywe;

aż w końcu okaże się, że nie istnieje, bo nie może istnieć, żaden Polak nazwiskiem Lugowski, że w ogóle nikt nie stał się ani też sam się nie robił podejrzanym takiego zamachu, że nawet nikogo za taki zamiar nie aresztowano; że cała ta pogłoska jest sobie bąkiem, głupim na oko jak i w istocie, ale w pewnym celu szatańsko, powiedzmy lepiej — po prusku, po bismarkowsku obmyślanym. Ale snać policji pruskiej już ręce trząść się poczynają — w pospiechu straciła zwykłą przytomność swoją, i zapomniała dodać do owej pogłoski, że atentator jest zarazem katolikiem.

Dawne to już czasy — lat kilkanaście, gdy się jakiś oficer Niemiec targnął na życie Wilhelma, — dzisiaj na niego, nazywanego przez Berlińczyków „der olle (alte) Lehmann“ i pod tem mianem w „Kladderadatschu“ figurującego, nie targnie się żaden fanatyk ani też żaden warjat — chyba jaki bismarkowiec zaciekły, bo Wilhelm czasami choć stara się sprzeciwić Bismarkowi. Cesarz niemiecki jest już oraz tak stary, że lada drzemka poobiednia przerwać może pasmo jego żywota.

Inna rzecz z Bismarkiem. Tyle ten junkier zniszczył lub oplwał narodów, krajów, dynastyj, klas i pojedyńczych ludzi, z taką przytem przewrotnością i z lubowaniem się w prześladowaniu postępując, że tylko formalna chmura policjantów, tudzież własna czujność i unikanie ludzi właśnie w obrębie Niemiec, ochroniły go dotąd od zamachów ludzi, którzy zemsty nie chcieliby pozostawić Bogu. Wszelako, dlaczego by właśnie Polak nastawać miał na życie Bismarka, zrozumieć niepodobna. Za krzywdy, jakie ten wyskok prusactwa wyrządził i wyrządza Polakom, ich narodowości, wierze i istnieniu, dość ma on kary w okropnych atakach nerwowych; a zgon jego w niczem by nie ulżył Polakom. Nie Bismark prześladuje nas, ale system pruski, co niegdyś porywał nam ludzi jak korsarz, fałszował naszą monetę, nim jeszcze podsunął piekielny plan rozbioru Polski i swemi umizgami go utorował. Prędzej słońce spóźni się choć o sekundę na widokręgu i wymrą chyba do nogi Polacy, nim prusactwo, dopóki istnieje, zarzuci prześladowanie naszego narodu.

Zresztą lepszy jawny wróg niż niepewny przyjaciel — a trudno o wroga bardziej jawnego niż Bismark To też za jego rządów ocknęło się życie polskie na Szląsku pruskim, i aż na Szląsku austrjackim się odbiło, za jego rządów jasno rozjarzyła się wiara polska w ziemiach wielkopolskich, za jego rządów takim płomieniem goreje uczucie polskie w ustach posłów polskich, za jego rządów nawet z obozów pruskich odzywa się w sejmach berlińskich wołanie o przywrócenie Polski. Takie dziennikarstwo polskie jak w Krakowie, taka delegacja polska jak we Wiedniu — pod rządami Bismarka byłyby niemożliwemi, ani taka obojętność i obłuda religijna jak w Galicji z Krakowem.

Z własnej pobudki ani z ziomków namowy żaden się Polak nie targnie na życie Wilhelma i Bismarka. Jeżeli jest co prawdą we wspomnianej pogłosce, to tylko za sprawą policji pruskiej. Ale najprawdopodobniej cała pogłoska jest fałszywą. Puszczono ją w obieg umyślnie. Szeroko po Niemczech rozległy się wiadome przemówienia pp. Łyskowskiego i Kantaka, Jażdżewskiego i Magdzińskiego, tudzież interpelacja p Stablewskiego w sejmie berlińskim; pominęły je milczeniem dzienniki bismarkowskie, ale nie pozwoliły im przejść niepostrzeżenie niemieckie dzienniki konserwatywne, antipruskie i katolickie. Organa pruskie wściekają się na wydobywanie Polski z grobu zapomnienia nawet przez Prusaków; obawiają się, aby srogie katownie nawet we własnej katów rodzinie coraz więcej nie jednały przyjaciół męczennikom, skoro już początek zrobiony. Katowni zanegować, po-

---

Kronika Krakowska.

Zaznaczam — iż w poprzedniej mojej kronice zauważyłem, że w Krakowie zapanowała moda pisania otwartych listów. Piękna to moda, ani słowa, szkoda tylko, że te listy otwarte na piękną nie zasługują wzmiankę. Przyznacie mi niezawodnie, że zawsze lepiej jest napisać i podpisać otwarcie co się czuje i myśli — bo tym sposobem ludziom otwiera się oczy — jak bawić się nizką denuncjacją o mniemanych spiskach i co w piersi sił staje wołać o asekurację c. k. policji. Jest to i „po polsku“ i „po rycersku.“ Całem więc sercem winszujemy nowego zwrotu stańczykowskim panom Mimo tego uznania jednak nie zamierzamy wcale przytaczać ustępów z rycerskich i polskich kroków szanownych autorów — którzy dostatecznie sami siebie w swych pismach osądzili. Szczególnie mało mamy ochoty wchodzić w bliższy rozbiór halucynacji zdziecinniałego starca p. Pawła Popiela, w którego liście do wyborców tak skąpo rozsiana logika i zdrowy rozsądek, iż cała treść tej wedle *Czasu* znakomitej oracji — kwalifikuje się na pastwę *Diabłu* i *Harapowi*.

Przechodząc więc do porządku dziennego — nad spalonym fajerwerkiem oryginalnej logiki p. Popiela, nie możemy pominąć faktu obchodzenia trzydziestoletniego jubileuszu „poważnego“ *Czasu*. Fakt w dziejach polskiej publicystyki niesłychany — a jednak prawdziwy i godny uwagi. Reklamowanie się jest w modzie, a więc... trzeba się zareklamować, i oto mieliśmy reklamę poważnego dziennika na całej pierwszej jego kolumnie. Były tam brylantowe myśli różnych mowców — było coś w rodzaju nieśmiertelnego *hic, haec, hoc*, jak się dowcipnie *Diabeł* wyraża — były toasty — indyki pieczone i pieniący się szampan, a pono i mały bank w kąciku. Wszystkie te jednak rzeczy obchodzić mogą podniebienia gastronomów — lub rycerzy asa kierowego. Nas zajmują owe brylantowe myśli z taką hojnością przed gawiedź szerzone. Doprawdy gdyby komu nieświadomemu stosunków, ktoś w oryginale przytoczył słowa pana Stanisława Tarnowskiego miane na tej wiekopomnej uczcie — oburzyłby się niezawodnie słuchający, jako za potwarz, którą chcą obrzucić potomka hetmanów. A jednak w koniecznej konsekwencji to co powiedział p. Tarnowski, przeniesione od nas pod inne zabory, uczyć tam będzie, jakoby rząd pruski i moskiewski a więc zaborczy, był z kości i krwi naszej, i jak byśmy całując stopy zaborców nieskończenie ich zaborami uszczęśliwieni byli. Nam się zdaje, że pan hrabia i potomek hetmanów tego powiedzieć nie chciał, że zaś powiedział, to już wina tego, iż do mówki się nie przygotował — a osławione zdolności na rozumną mówkę bez przygotowania nie dopisały.

O całe niebo wyżej stoi polityczna mowa p. Koźmiana, tak jak o całe niebo są wyższemi jego polityczne i niepolityczne zdolności. P. Koźmian przynajmniej przyznał warchołom lwowskim, że ziębiąc patrjotyzm, do czego się wraz ze swoimi politycznymi przyjaciółmi przed laty dziesięcioma zabrał, doszedł do olbrzymich rezultatów. Przyznajemy i my mu to w zupełności. Jeżeli bowiem dzisiaj jest u nas w Krakowie młodzież, która oprócz chleba z masłem i pieczeni z sosem, nic więcej przed sobą nie widzi i nie czuje; jeżeli są ludzie, których ideałem marzeń jest kufel piwa a szczytem takowych wygodna sofa; jeśli są tacy, których żadna myśl wyższa nie zachwyci, żaden czyn nie porwie, żadne gorętsze wyższe uczucie nie ogarnie: to niezawodnie wszystko jest dziełem jego samego i jego politycznych przyjaciół. Czy słowa nasze są prawdą, niechaj sam pan Koźmian na to odpowie, choćby stawiając wnioski z obserwacyj własnych o teatrze, niech popatrzy na tę młodzież, która dawniej na wyraz „ojczyzna“ gotowa była pracować i poświęcać się, a która dziś nie umie już uczcić oklaskiem zasłużonych Polsce obywateli i pisarzy. Tak panowie, to wasze dzieło. Wasza zimna woda zaważy kiedyś ciężko na szali grzechów waszych wobec narodu. Nie ma nawet u was tego rumieńca za czyn zły, przyznajecie się do niego otwarcie i rościcie sobie prawo do przewodnictwa w narodzie, i chcecie, aby was ten naród słuchał. Zapytajcie sumienia własnego, niech ono wam odpowie.

Najciekawszą jednak mówką na tym obchodzie była mowa niejakiego p. Alfreda Szczepańskiego. Mówiono mi wprawdzie, że p. Alfred Szczepański, który mówkę swoją wygłosił na uroczystości jubileuszu *Czasowego*, jest jedną i tąż samą osobą co p. Alfred Szczepański, chodzący ongi w polskich butach i żupanie — grożący śmiercią opieszałym w wychodzeniu do oddziałów powstańczych. Ale ja temu nie wierzę — ten p. Alfred Szczepański to właśnie jest ten, co taki mądry list napisał przeciwko dyrektorowi instytutu techniczno-przemysłowego — do pana ministra Stremajera. P. Stremajer podobno zachwycony wszystkiem co pisze p. Alfred, kazał kupić ten numer *Czasu*, w którym znajduje się mówka jego, i umieścić tam, gdzie umieścił jego list otwarty. Gdzie zaś znajduje się to sanktuarjum dla arcydzieł p. Alfreda, fama milczy. Oh! gdyby ta fama zechciała zamilczeć także o tem, jak łatwo dzisiaj z demagoga przepoczwarzyć się w coś, czego definicji szanownym czytelnikom dać przez przyzwoitość nie możemy. Płacz partjo demokratyczna, chciałem zawołać — ale w czas przypomniałem sobie, że wedle pana Alfreda, niema już demokracji, i to uczciwej. P. Alfred nawet przeglądając się w lustrze, uczciwego demokraty znaleźć nie mógł. *Sit ei terra levis.*

Dzień Zaduszny bieżącego roku o wiele był szczęśliwszym od swego poprzednika. P. Mikołaja wyręczały gorliwie organa policyjne, a więc sława p. Mikołajowi — poprawił się. Za to mamy inny fakcik do zanotowania Donosiliśmy już wam w poprzednim liście, iż po upadku kilku księgarni podano o pozwolenie na utworzenie nowej — wiadomość ta była mylną. Księgarnia p. Adolfa Dygasińskiego została nabytą — szło tylko o zmianę firmy, i o takową podanie zrobiono. Plotka okazała się tylko w tej części prawdziwą, iż na podanie otrzymano odpowiedź odmowną. W tymże czasie jednak otworzono za konsensem kilka szynków i kilka domów dla przyjemnego spędzania chwil wolnych. Na serjo, p. Mikołaj Zyblikiewicz wart pomnika w Sukiennicach. W tej kwestji zabierzemy głos jeszcze później, i opowiemy wiele ciekawych historyjek, które wykażą jasno jak na dłoni konieczność wprowadzenia w życie naszego projektu.

Pochodnie Nerona Siemiradzkiego od dni paru ściągają tłumy ciekawych do sali Towarzystwa sztuk pięknych. Arcydzieło to na nas wywarło olbrzymie wrażenie. Skonstatować jednak nam wypada, że to wrażenie nie udzieliło się pewnym ludziom. Kraków jest bardzo wybrednym, twierdzą niektórzy — nam się jednak wydaje — że nie w wybredności Krakowa leży przyczyna ostrych krytyk, jakie tu i owdzie słyszeć się dają, ale w tej jednej, jedynej przyczynie, że są ludzie, co zazdroszczą wszelkiemu co wyższe. Przed samym obrazem słyszeliśmy rozmawiającego pewnego pseudo-historycznego malarza, który, Boże odpuść, namalowawszy postać jednej królowej, zapomniał widocznie o tem, że kobieta bez nóg jest patologicznem zjawiskiem, kwalifikującem się do słoja ze spirytusem, a nie na płótno. Otóż tedy ten malarz, czy jak wolicie, bazgracz, narzekał tylko na brak pieniędzy. Dajcie mi, mówił, czas i pieniądze, a ja sto razy lepszy obraz namaluję. Przypomniała się nam więc owa żaba z bajki, co to nastawiała nogi gdy konia kuli Notujemy te słowa jako *curiosum*. Takich kurjozów nie mało mógłbym wam zacytować. Większość jednak Krakowa jest zachwycona Siemiradzkim, i dumna z jego geniuszu.

Jest na wystawie drugi obraz — obraz, który, mamy to przekonanie, na wystawie Paryskiej zjedna autorowi sławę znakomitego artysty — a który u nas dotychczas pomija poważny dziennik milczeniem. Mówimy tutaj o Rusałkach Pruszkowskiego. Dosyć powiedzieć, że obraz ten podobać się może nawet przy Siemiradzkim. Jest on w innym zupełnie rodzaju, a przecie piękny i znakomity. Jakie bogactwo fantazji — jaka to czystość w kolorach — wdzięk w kompozycji — na to wszystko potrzeba mistrza i nie wątpimy, że p. Pruszkowski powróci nim z Paryża — tam nie zapytają go jakie przekonanie wyznaje — ale ocenią prace wedle wartości. Zdanie, które tu o obrazie p. Pruszkowskiego powiedziałem, jest zdaniem nietylko mojem, ale i specjalistów. Dobrze to czasem jest nieużywać polskich określeń; dzieło choćby niegodziwie napisane, ale bez tych określeń, zyskuje pochwały tutejszych powag. P. Pruszkowski gdyby zamiast malowania polskich rusałek wziął się do malowania głów świętych, już by był większym od Rafaela — a tak zostanie maluczkim — jeśli go obcy nie uznają i nie wyniosą. Mamy najlepszy przykład na panu Jezierskim, napisał wiele nieprawdy o Kaukazie, pominął jednak w nim wszystko co Polaków najmocniej interesuje, i oto wyrósł na znakomitość. P. Gralewski napisał rzecz sumienną, uczciwą ale cóż, niemógł się oprzeć pokusie opowiedzenia losu tamtejszych wygnańców — nasz dziennik milczy o nim. Ileż to prac godnych rozbioru leży pogrzebanych milczeniem! Za to mamy dosyć miejsca dla fejletonów tak pięknych jak np. o drukowanej sławie. Ciekawy to fejleton — warto go czytać. Autor dziwi się, że są sławni malarze bez rąk, konie o trzech nogach itd. My dziwimy się znów, że są ludzie bez serca — i uczeni bez mózgu — a wszakżeż i ci ostatni godnymi są sławy drukowanej. Zasłyną oni niezawodnie kiedyś tak jak zasłynęły nelsońskie zrazy i kiełbaski krakowskie.

Na koniec pozostaje mi teatr — i sztuk nowych kilka.

Zdanie moje wypowiedziane w poprzedniej kronice o obecnym składzie teatru, z przyjemnością utrzymujemy dotąd — sztuki idą dobrze — w czem wiele jest zasługi obecnego reżysera teatru i niestrudzonego weterana sztuki polskiej, J. Rychtera. Operetka chroma tylko — mamy wprawdzie wcale nie złą śpiewaczkę, p. Wierzbickę — ale cóż, kiedy dyrekcja chce w nas gwałtem wmówić, że skóra i kości mogą zastąpić głos u innych śpiewaczek. Jak tu dyrekcji nie wierzyć? Tenora także brakuje — a obecny zastępca tego głosu może rywalizować o pierwszeństwo ze wszystkimi kotami całego teatru. Pani Wierzbicka więc jedna jedyna podtrzymuje na swoich barkach trudne zadanie operetkowej primadony — chóry ćwiczy p. Hofman i jakoś nienajgorzej na tem wychodzą — byle jeszcze choćby miniatura tenora — choćby miniatura jednej jeszcze śpiewaczki — oprócz pani Wierzbickiej — a możnaby operetki słuchać w Krakowie.

Z nowych sztuk przedstawiono: Fredry „Godzien litości“ i Dumasa (syna) „Hrabina Romanie“. Pierwszą znacie — drugą przedstawiano dopiero onegdaj.

Kraków, 15. listopada 1877. *Sz.*

długo ich sposobu upozorować niczem niepodobna. A więc zabić Polaków w opinii swego państwa i zagranicy — a z zabiciem Polaków ubite będą i krzywdy polskie! Pierwsza pogłoska, haniebna, lotem błyskawicy się rozbiega — sprostowanie ślimaczo nastąpi, i albo w ogóle nie będzie między ludem pruskim i za granicą ogłoszone, albo choć dójdzie do wiadomości, napotka już uprzedzenie, do zwalczenia bardzo trudne.

Pomysł, jak widzimy, nie zły, nawet wypróbowany — tylko że zanadto zużyty; a choć gdzie napotka naiwnych, którzy uwierzą, to nie napotka takich, dla których byłby jeszcze dotąd bóstwem Bismark. Tak długo Bismark procesami karnemi ścigał każdego, co od ambasadora do ostatniego robotnika, i do ostatniej gazetki w ostatniej mieścinie niemieckiej, poważył się krzywo o nim mówić lub pisać, tak dosadnie popierały go spodlone przezeń sądy, aż wreszcie — ostatnim razem przez usta nawet pewnego geheimrata pruskiego — jawnie się wykryło, że pogromca Polaków, Duńczyków, Austrjaków i Francuzów, dynastów niemieckich i katolicyzmu, archanioł niemiecki, major-domus Hohenzollernów, twórca Niemiec, motor wojny moskiewsko-tureckiej, jest sobie tak samo sługą płatnym plemienia Bleichröderów, jak nędzny Iwan lub Kuba, co w karczmie w szabas świeczki objaśnia. Wiedzą o tem sądownie, mówią i nawet piszą w Niemczech całych. I rozwiał się urok bóstwa. Zresztą, za dar sławy Francuz, Polak, Moskal przebaczyć gotów nędzę najstraszniejszą, ale Niemcy nie darują nawet za pięć nowych Sedanów i kulturkampfów nędzy, jaka za rządów i po cudach Bismarka upiorem przyczepiła się do każdego domu niemieckiego.

Może też owa pogłoska o zamachu na życie Bismarka miała na celu nie tyle zohydzić Polaków, jak raczej zatrwożyć Niemcy, podreperować jego urok zszarzały! Ale i to daremna fatyga!

Korrespondencje „Gaz. Nar."

Rzym 15. listopada.

Dość ważne zaszły temi dniami wewnętrzne wypadki we Włoszech. Nie mają wszakże na pozór wielkiej doniosłości, ale znaczenie ich dopiero się później pokaże. Cała skrajna lewica odpadła od większości ministerjalnej i zawiązała się w stałą i uorganizowaną opozycję, a obecnie pociąga już za sobą i lewicę umiarkowaną, z której gabinet p. Depretisa powstał 18. marca upłynionego roku. Dysydenci, których liczba dochodzi już do 50, zmusili p. Zanardellego, ministra robót publicznych i radykalistę, do złożenia teki pod pozorem ugód kolejowych, na które przystać w zupełności nie chciał, ale w rzeczy samej dla tego, aby ministerstwo osłabić i mieć w swojem gronie jego własnego członka, który się przeciwko niemu obrócił. P. Zanardelli przyjął już był najmniej korzystne dla rządu warunki, jakie pp. Balduino i Bastogi, nowi dzierzawcy wszystkich kolei włoskich podawali, zgadzał się już niemal we wszystkiem z prezesem Rady a ministrem finansów p. Depretisem, który osobliwą rozciąga opiekę nad ową spółką, dzierzawiącą jednocześnie głośny monopol tytoniów, a jeśli w końcu oparł się mało znaczącym warunkom, jak np. różnica trzech milionów w cenie odkupu kolei południowych przez rząd, jakiemi swoje wystąpienie upozorował, to warunki takie nie były bynajmniej prawdziwym powodem tego zwrotu, ale ten nastąpił po rozmowie ministra robót publicznych z p. Cairolim, jednym z naczelników lewicy, który umyślnie przybył do Rzymu, dla udzielenia p. Zanardellemu uchwał dysydentów, z większości zebranych w Medjolanie i wymagających, by się cofnął. Na zborze tym medjolańskim zapadły w rzeczy samej postanowienia bardzo ministerstwu nieprzyjaźne. Nowa opozycja z lewicy, przyłączająca się teraz do stałej opozycji prawicy, a w rzędach której zasiadają posłowie Bertani naczelnik stronnictwa republikańskiego, Mussi naczelnik demokracji lombardzkiej, człowiek niezmiernie gwałtowny, Cavallotti znakomity poeta i dramaturg, Marcora, Merzario, Marani, Cadenazzi, Saladini, Patrizi, Mayer, Canzio, Antongini, Aporti, Majocchi, itd., nowa ta opozycja uchwaliła systematyczny opór ministerstwu we wszystkich jego projektach i działaniach, albowiem opozycje we Włoszech zawsze bywają bezwarunkowe wtedy nawet, kiedy są dobre, a dla tego jedynie, że od takich a takich wnioskodawców pochodzą. Podobnież stronnictwa ministerjalne zwykły bronić złych nawet i przeciwnych własnemu sumieniu wniosków, byle tylko zgodność swą z ministerstwem utrzymać. Taki sposób pojmowania parlamentarnych a tem bardziej obywatelskich obowiązków jest bardzo błędny i niemoralny. Skoro już nie przekonanie i nie poczucie prawdy i sprawiedliwości, ale duch stronniczy jawnie uznany staje się czynnikiem uchwał, to przeprowadzanie najzbawieniejszych wniosków nie zależy od wewnętrznej wartości takowych, ale polega jedynie na ugrupowaniu się stronnictw, na forsowaniu opinii i na wzajemnem rozbijaniu się tychże stronnictw między sobą.

Jakkolwiekbądź, ów nagły rokosz lewicy przeciw ministerstwu będącemu jej rodzonem dziecięciem, nie jest prostym wewnętrznym zwrotem parlamentarnego odłamku oburzonego tem, iż ministerstwo szumnych swych obietnic i programu p. Depretisa w Stradelli wygłoszonego nie dotrzymało, ale sięga nierównie dalej i ma zagraniczny początek. Wątpić już nie można o tej godzinie, że lewica chce obalić gabinet p. Depretisa na to, aby go zastąpić gabinetem p. Crispiego, i że to ma się stać z powodu, że tak a nie inaczej chcą w Berlinie. Listy rzymskie do *Gazety Narodowej* odebrały oddawna misji p. Crispiego i następstwom jej tajemnicę, jaka je otaczała, i odbiły jak źwierciadło cały nie zewnętrzny, ale wewnętrzny przebieg tej sprawy. P. Crispi działał w zupełnem porozumieniu z p. Depretisem i występował w Berlinie jako nadzwyczajny jego ambasador z niemałą ujmą, dziejącą się p. Melegaremu i hr. de Launay. Jednak działał jednocześnie na własną rękę i na własną korzyść, a książę Bismark poznał także od razu, że z p. Crispim zdoła przeprowadzić wiele rzeczy, które z p. Depretisem byłyby może niepodobne. Tak to powstała myśl nietylko zmodyfikowania, ale obalenia teraźniejszego gabinetu. Zkądinnąd stronnictwo, któremu przewodniczą pp. Crispi i Cairoli, nie chciało podobno zdecydować się na jawną opozycję, do której obecnie nareszcie przeszło, dopóki p. Bismark nie określi lepiej obietnic swoich i nie przyrzecze Włochom Tryestu, o który stoją równie jak o Trentyn. Trydencka prowincja, to dla Włoch za mało. Dopiero po obszerniejszem zobowiązaniu się ks. kanclerza przychodzi obecnie do wykonania intrygi, którego cofnięcie się p. Zanardellego z gabinetu jest pierwszym krokiem.

Ministerstwo p. Depretisa runie prawdopodobnie niebawem po otwarciu Izby pod połączonemi ciosami lewicy i prawicy, które podają sobie dłoń na jego zgubę, a natomiast nastąpi gabinet pp. Crispiego i Cairolego. W mowie powiedzianej przed tygodniem do wyborców swoich w Pesaro p. Finzi, deputowany z prawicy, człek równie gwałtowny jak deputowany Mussi, lubo na przeciwnym stojący krańcu, skreślił z rzadką wymową parlamentarne dzieje Włoch od lat kilkunastu, uwydatnił polityczny nierozsądek włoskich lewic, osądził teraźniejszy gabinet, scharakteryzował każdego z osobna ministra z taką gwałtownością, że p. Nicotera wyzwał go na pojedynek, który ma się odbyć, skoro minister spraw wewnętrznych tekę złoży, i opisał jak się należało p. Crispiego i jego wędrówkę. Zdaniem p. Finzego ministerstwo p. Crispiego prowadzi wprost do ścisłego sojuszu z Niemcami i Moskwą i do zagranicznych awantur, o czem nikt podobno nie wątpi. Chodzi tylko o to, w jaki sposób owe awantury się rozpoczną i w jakim stopniu król będzie się na nie pisał. Z p. Crispim na czele Włochy gotowe się rzucić na Francję, zadrzeć z Austrją i puścić się nawet na Wschód. Już obecnie konsulowie ich w Turcji odgrywają tak niepochlebną rolę agentów moskiewskich. Lewica w osobie p. Depretisa, a tem bardziej p. Crispiego postanowiła, choć się do tego nie przyznaje, że Turcja powinna być wymazaną z rzędu państw europejskich. Na pogróżki Anglii odpowiada nawet przechwałkami, a artykuł wstępny półurzędowego dziennika *il Diritto* z powodu mowy lorda Beaconsfielda zwrócił na siebie powszechną uwagę przeto, że wręcz oświadcza, iż upieranie się o przywrócenie *status quo ante bellum* w Turcji, byłoby szaleństwem ze strony Anglii, i że wówczas inne mocarstwa musiałyby zbrojnie przeciw niej wystąpić, innemi słowy, grozi Anglii wojną w wypadku, gdyby się chciała opierać rozbiorowi otomańskiego państwa. Jak widzimy, lewica bardzo hardo się stawi, chociaż trudno jej przechwałki brać w dosłownem znaczeniu.

Za dni niewiele, jak w Watykanie z pewnością już o tem wiedzą, marszałek Mac-Mahon wykona zamach stanu we Francji. Wówczas przymierze Anglii z Francją przyjdzie zaraz do skutku, a Austrja nie zechce zapewne upierać się dłużej przy trójcesarskiem przymierzu, ale przyłączy się do nich. Wówczas Włochy znajdą się zanadto osamotnionemi i dalekiemi Niemiec, aby wytrwały w niemiecko-moskiewskim sojuszu. Ministerstwo Crispi albo nie przyjdzie wcale do skutku, jeżeli wypadki błyskawicznie rozwijać się będą, albo też ma niezmiernie krótkie życie przed sobą, gdyż ogromna większość włoskiego narodu nie podziela zdobywczych zachcianek lewicy, niema też najmniejszej chęci zadzierania się z Francją lub z Austrją. Rozsądek Wiktora Emanuela jest także niepoślednią rękojmią, że wobec silniejszego nacisku wypadków i potężniejszego ugrupowania się mocarstw, Włochy, które są zawsze bardzo ostrożne, samolubne i uczuciowością się pono nie powodują, zachowają się neutralnie i cicho.

Ale gdyby chciały bądź co bądź podać rękę Moskalom na Wschodzie, to Austrji pozostaje zawsze sposób ubezwładnienia ich, a tym sposobem jest nie co innego, jak podniesienie sprawy polskiej bezpośrednio. Od chwili, jakby sprawa polska stanęła na porządku dziennym Europy, trzymanie z Moskwą stałoby się niepodobieństwem dla Włoch. Sami bowiem radykaliści, tak gorąco stający w obronie ludów słowiańskich, i wierzący lub udający wiarę w posłannictwo moskiewskiego oręża, mają jak największe współczucie dla sprawy polskiej, a jeżeli dzisiaj Moskali popierają przeciw Turkom, to dla tego jedynie, że ową obronę Słowian przyjmują przez nieświadomość za dobrą monetę, a nadewszystko, że wyobrażają sobie, iż w tej sprawie Polacy idą ręka w rękę z Moskalami. Jeżeli się opinia włoska dotąd w tym względzie zupełnie nie zmieniła, to dlatego, że prace w prasie włoskiej ku jej oświeceniu przerwane zostały, bo ogół w kraju nie chciał ich materjalnie popierać, i że zapiera się inicjatywy, składając ten obowiązek na kilka jednostek, które niby przedstawiać go i kierować sprawą publiczną mają, a sprawę publiczną widzą odmiennie niż wszyscy, przez ciasne okienko swoich opacznych wyobrażeń i mylnych zdań. Powagi nas gubiły i paraliżowały, i gubić będą dopóki nie przyjdziemy do tego, że własne sumienie i głos patrjoyzmu polskiego uznamy za największą powagę, jak to się już w jednej okoliczności stało, kiedy kazano u was ustąpić p. J. Czerkawskiemu i innym usypiaczom narodowym.

Otóż skoro dowód jaki, znak życia europejskiej doniosłości przekonałby Europę całą, że naród polski ma szczery i stanowczy zamiar podniesienia własnej sprawy, że chodzi jemu nie o moskiewskie reformy i konstytucje, ale o niepodległość narodową, jednem słowem, skoro sprawa polska zostałaby spotęgowana do europejskiego znaczenia, to i konszachty Włochów z Moskalami ustałyby jak od dotknięcia czarnoksięzkiej rószczki. Niepodległość bowiem Polski jest jedną z zasad stronnictwa czynu. Garibaldi, który niedawno tak gorące listy pisał i manifesty wydawał na korzyść Serbów i Bułgarów, czyniłby to samo na korzyść Polaków nierównie goręcej. Radykaliści, zawołani przeciwnicy Turcji, są jednak wielkimi przyjacielami Polski. P. Cairoli, naczelnik komitetu dozorczego i prawa ręka p. Crispiego, a dziś ścisły sprzymierzeniec księcia Bismarka przeciw Francji, jest jednak z drugiej strony zapalonym stronnikiem niepodległej Polski. Wszyscy przecież czytali świeżo i pamiętają list jego do p. Scovazzego, bibliotekarza parlamentu, z powodu mickiewiczowskiego obchodu na Kapitolu. Otóż nietylko p. Cairoli, ale tysiące innych skutkiem skrzywionych wyobrażeń i niewiadomości popierający Moskwę na Wschodzie, staliby się natychmiast jej zaciętymi wrogami, skoroby sprawa odbudowania Polski była jasno, dosadnie i odważnie postawioną.

Ojciec święty nie ma się wcale tak źle, jak to głoszą włoskie dzienniki. Nogi mu tylko bardzo puchną i utracił zupełnie władzę w nich. Porobiły się przytem rany na ciele od ciągłego siedzenia. Ale wierzchnia część osoby ma się dobrze. Papież ma apetyt, trawi doskonale, jest wesół, przemawia silnym głosem, i zadziwia wszystkich przytomnością umysłu i pamięcią. Wszystkie depesze o jego niebezpiecznym stanie i niezliczone wiadomości dotyczące Watykanu, jakie telegraf wam donosi, są prostemi bąkami Agencji Stefani, gdyż Agencja ta nie wie co się dzieje w Watykanie, a liberalne dzienniki nie mają tam przystępu. Piszą więc na chybił trafił. Większa część tych wiadomości fabrykuje się u p. Nicotery, w ministerstwie spraw wewnętrznych, i jest tendencyjnie układana.

D. 17. grudnia odbędzie się w Watykanie kardynalski konsystorz, na którym Ojciec święty nada purpurę dwom tylko pałatom, to jest księdzu Wincentemu Morettemu arcybiskupowi Raweuny i monsignorowi Antoniemu Pellegriniemu dziekanowi kleryków kamery apostolskiej. Jeżeli papież postanowienia nie zmieni jeszcze, to zagranicznych kardynałów wcale nie będzie tym razem. Nadanie kardynalskiej godności księdzu Włodzimierzowi Czackiemu nie sprawdza się także, lubo je zapowiadali na grudzień. Kardynał-prymas zaś, chociaż dyplomacja utrzymuje — a spodziewać się należy, iż mylnie — że broni Moskwy przed papieżem, bardzo owszem patryotycznie wyraża się przed odwiedzającymi go Polakami, i zapiera się wszelkiego związku i stosunku z krakowskimi stańczykami i z *Czasem*. Niedawno miał połać ostrzeżenie temu pismu z powodu jego anty-polskich dążności i zaciągnienia się stańczyków pod chorągiew wielkiej księżnej Dagmary. Pokazywałoby się tedy, że kardynał-prymas zerwał lub zrywa z tem stronnictwem, podejrzanem w Watykanie o dążności do prawosławia.

Król wraca jutro do Rzymu.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Na naddunajskim teatrze wojny zupełna cisza. Dzisiaj nie donoszą nawet wcale o żadnych nowych rekonesansach. Moskale ściągają tylko ciągle nowe siły, sprowadzają wszystkie, jakie mają, rezerwy i po każdym transporcie przekonywują się, że im jeszcze wojska za mało. A ponieważ od dwóch miesięcy nie stoczyli żadnej tak bardzo krwawej bitwy, w którejby więcej padło na parę tysięcy (w jednej tylko bitwie pod Dubnikiem stracili oni kilka tysięcy); przeto prosty wniosek, że albo te szumnie zapowiadane i sprowadzane wojska istnieją tylko na papierze, albo też że głód i choroby strasznie dziesiątkują ich armię.

Z Warny nadeszła dziś bardzo ważna wiadomość, a mianowicie, że Moskale opuścili całą południową część Dobruczy aż po wał Traja na i cofnęli się do Kustendżi.

O bitwie pod Tetevenen *Augsburgska Gazeta* otrzymała następujące sprawozdanie:

„O walce pod Tetewenem i o zdobyciu tej pozycji nadeszły następujące szczegóły. Na drugi dzień po bitwie pod Teiszem, więc d. 28. października wyruszyło kilka kolumn, złożonych z piechoty, jazdy i dwóch bateryj poza Radomirce; kamienny most nad Panegą, który Moskale niegdyś zburzyli, a który teraz był już naprawiony, zajętym został przez mały oddział, a reszta wojska zaczęła sypać szańce i potem przy nich biwakowała. Następnego dnia spotkali się Moskale, a mianowicie oddział konnych grenadjerów z oddziałami Szefketa baszy, liczącemi około 11 batalionów. Gdy się moskiewskie awangardy zbliżyły, cofnęli się Turcy ku Tetewenowi, nie stawiając posuwaniu się Moskali żadnej przeszkody. Moskale znowu się tu rozdzielili; dziewiąty pułk piechoty z dwoma baterjami i konnymi grenadjerami skierował się ku Plosnicy gościńcem na Jabłonicę i zajął tę pozycję, nie spotkawszy się nawet z nieprzyjacielem. Druga kolumna, złożona z trzech pułków kawalerji i z izmaiłowskiego pułku piechoty, wyszła od Tetewenu przez Dewen ku Toros, ztąd zaś wzdłuż Widu maszerowała ku Pesterne i Glodszan. Trzecia kolumna pod dowództwem pułkownika Orłowa maszerowała między Panegą a Iskrem w górę przez Krlikowę i wieczór d. 30. października zajęła stanowiska między Sumenem a prawym brzegiem Małego Izworu. Trzy te kolumny, utrzymując związek z sobą zapomocą konnicy środkowej kolumny, około Glodszan, zrekognoskowały prawe skrzydło aż do okolicy bułgarskiego Izwora.

Środkowa kolumna operowała na Tetewen, i w nocy z dnia 30. na 31. października dowiedziała się, że nieprzyjacielskie wojska zajmują wzgórza panujące nad Tetewenem, i że kawalerją swą patrolują w kierunku Izwora. Pagórkowaty teren bardzo ułatwiał wykonanie niespodzianego ataku, i dla tego skombinowana dywizja moskiewska musiała największą zachować ostrożność, i nawet w nocy nie składano broni. Na wzgórzach z tej strony Karaule, tam gdzie się one stykają z Małym Iskrem, ustawiono artylerję, a prawe skrzydło kolumny zostało na swem stanowisku, i z obydwu stron gościńca czuwało nad terrenem aż do Izwora. Obydwie drugie kolumny połączyły się o podzinie 5 rano pod Glodszanem, i maszerowały drogą ku Tetewen idącą prawie równolegle z Widem. O godzinie 8 rano padły pierwsze strzały; Turcy obozujący w ufortyfikowanych pozycjach powyżej miasteczka, powitali niemi przednie straże Moskali. Jedna kolumna przeszła Wid, o cztery kilometry za Tetewen, i zadaniem jej było przypuszczenie głównego ataku. Daleko słabszy oddział, ale za to z silną artylerją miał wykonać dywersję z boku; oddział ten zajął wzgórze wysokie, położone powyżej Treskewa-Planina o trzy kilometry z tamtej strony Tetewen, z którego rozpocząć miano atak na pozycje nieprzyjacielskie. Turcy usypali tam liczne szańce i dwie wielkie reduty uzbrojone w baterje, jedna z tych redut, najwyżej położona, panowała nad całą okolicą, i swym dobrze celowanym kartaczowym ogniem szczególniej kawalerji dotkliwe zadawała klęski. Jenerał Bartew wyznaczył przeszło trzy bataliony z 9 pułku, do ataku z boku; atak ten miał rozstrzygnąć walkę, a izmaiłowski pułk piechoty, ciągłym ogniem swych tyralierów miał ostrzeliwać szańce tureckie tak, aby z nich nie mogła wyjść żadna pomoc dla oddziałów zaatakowanych przez główną kolumnę.

Tymczasem główna kolumna coraz bardziej się zbliżała, a batalion do szturmu wyznaczony i na czele kolumny pod dowództwem majora Bestera maszerujący, skierował się wprost ku wielkiej reducie, którą zresztą artylerja zblizka ostrzeliwała, i dlatego wielkie klęski Turkom zadawała. Z przeciwnej strony szedł kapitan Jakowlew ze strzelcami, a korzystając z terenu zbliżył się na 300 metrów do zewnętrznych rowów; jego kawalerja zaś stała w pogotowiu, aby oddziałom nieprzyjaciela, któreby wycieczkę zrobiły, przeciąć odwrót. Nadeszła chwila, którą uznano za stosowną do rzucenia się na nieprzyjaciela, ale Turcy spostrzegłszy zapewne, że obrona jest niemożliwą, opuścili swe pozycje pierwej, nim jeszcze Moskale szturm rozpocząć zdołali. Reduty i szańce natychmiast zajęto, ale po bezdrożnych górach i ścieżkach górskich, po których się Turcy ku Orhanie i Karlowie cofali, nie można było użyć kawalerji do pościgu i dla tego Turcy uszli prawie nieuniknionej katastrofy. Turcy mieli 600 ludzi liniowej piechoty, 150 kawalerzystów i trochę artylerji. Wozy z rannymi i artylerja pomimo złych dróg w jednej chwili stanęły po za obrębem walki, a piechota strzegła ich odwrotu przez przesmyk Karlowy. Na placu boju zostało 100 Turków poległych. Moskale stosunkowo do swych sił, ponieśli dotkliwą klęskę, mieli bowiem blizko 150 poległych, i trzy razy tyle rannych."

Azjatycki teatr wojny.

Z różnych stron nadchodzą wiadomości, dotyczące strat moskiewskich i tureckich, poniesionych w ostatniej walce pod Karsem. Najhojniej oblicza te straty arcymoskiewski *Daily News*; korespondent tego dziennika donosi niestworzone, absolutnie niemożebne rzeczy tonem tak stanowczym, jak gdyby sam najszczerzej był przekonany o prawdzie swoich słów; twierdzi, naprzykład, że 40 tureckich batalionów próbowało uciec do Erzerum, ale schwytała ich jazda moskiewska. Kawalerja bierze do niewoli piechotę! To coś wcale nowego, coś tak dziwnego, że każdy wojskowy musi się roześmiać z tego doniesienia *Daily Newsu*. Ale, niech już tak będzie, niech kozacy okrążyli, rozbroili i powiązali tureckich nizamów. Zobaczmy tylko ileż tych nizamów być mogło? Czterdzieści batalionów, licząc w każdym po 500 żołnierzy (batalion turecki ma 650 żołnierzy), przedstawia ni mniej ni więcej jak siłę 20.000 żołnierzy; co najmniej więc tyle Moskale wzięli do niewoli.

Ale dalej w tym samym telegramie czytamy, że jeńców wzięto 10.000. Tę samą cyfrę podaje korespondent *Gołosu*, ale, najmocniej przepraszając obu tych panów korespondentów, ośmielamy się twierdzić, że cyfra ta m u s i być podwojoną. Zważmy tylko, że Moskale mieli pod Karsem według uprzednich doniesień *Gołosu*, 18 tysięcy żołnierzy. Tak mały korpus miał przed sobą twierdzę, uzbrojoną w 300 dział i obsadzoną 15-tysięczną (5000 zabitych + 10.000 wziętych do niewoli = 15.000) załogą, która walczyła z wściekłością, jak *Gołos* zapewnia. Możebnaż więc jest, żeby przy takich warunkach po 12-godzinnej walce twierdza upadła? Dodajmy, że Turcy mieli dostateczną ilość wszelkiego rodzaju zapasów, które zabrali Moskale, więc upada przypuszczenie, że brak ładunków, a może i głód, doprowadziły Turków do nowej klęski.

Przed tygodniem jeszcze donoszono z głównej kwatery w. ks. Michała, że załoga Karsu wynosi 10.000, a z tych 2 tysiące chorych i rannych. Przypominamy nawet sobie jeden telegram korespondenta *Daily News*, w którym ów szczery przyjaciel moskiewski donosi na podstawie zeznań tureckich zbiegów, że załoga Karsu liczy zaledwie 7500 żołnierzy. Jakim że sposobem załoga ta teraz urosła nagle do 20 kilku tysięcy? Bardzo prostym! Moskalom chodzi o to, żeby w najlepszem świetle przedstawić swoje zwycięstwo.

Nam się zdaje, że załoga Karsu rzeczywiście wynosiła tylko 10.000 i że w liczbie tej byli chorzy i ranni. Dalej, jesteśmy pewni, że jeśli straty tureckie wynoszą 5 tysięcy, to straty moskiewskie co najmniej tyleż, albo nawet i o wiele więcej.

Z Erzerumu i Batum nic niema nowego.

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy.)

Akt notarjalny o tym ustnym testamencie sporządzono w kancelarji dr. Piątkiewicza w Tarnowie.

Dalej zeznaje Franciszek Ario, że gdy wychodzili z hotelu Kuhna we Lwowie, by się udać do sądu krajowego celem złożenia świadectwa namawiał ich obu Dębski i przypominał im, że mają tak zeznawać, jak w akcie notarjalnym stoi i to upominał, by nie zapomnieli o zapisie na Dębskich.

Gdy już zeznania były złożone, dał Dębski Ariemu 100 zł. w. a., Jasińskiemu zaś, któremu, gdy szedł do sądu surdut kupił, by przyzwoicie wyglądał, dał zegarek srebrny i także kwotę jakąś pieniężną, a następnie wyprawił ich do domu.

Cokolwiek później pokazywał Jasiński Ariemu weksle na parę tysięcy złr. opiewające akceptowane przez Michała i Rozynę Dębskich płatne po odebraniu dóbr Błotnia i Pniatyn, mówiąc iż otrzymał takowe od Dębskich za usługi swoje. Krzyształowskiego Dominika wynagrodził Dębski za jego trudy obietnicą dokumentem ubezpieczoną, że da mu po odebraniu spadku chałupę i ogród w Błotni znacznej wartości. Stupnickiemu przyrzekł jakąś posadę wyrobić.

Wyjawił zresztą Franciszek Ario, że istniał zamiar powołania zmarłego Kowińskiego na świadka w miejsce pierwotnie proponowanego Feliksa Karmana, przekonano się jednak, że Kamiński zmarł jeszcze przed Gosiewskim.

Po złożeniu fałszywego świadectwa w sądzie doświadczył Ario niebawem złych skutków tego kroku. Jasiński czepił się go jak pijawka i strasząc ciągle kryminałem wymuszał datki pieniężne, które łącznie do 200 zł. wynosiły. Sfałszował dokument prywatny na jego szkodę i w rozmaity sposób wyzyskiwał jego przykre położenie. Jasiński dokuczał także i Dębskiemu.

Po wywiedzeniu się, że akty cywilne w prokuratorji państwa się znajdują i proces karny wszczęty będzie — pisywał do niego groźne listy. Chcąc temu zaradzić, Rozyna Dębska wezwała Ariego do Tarnopola. Przedstawiła mu, że Jasiński „bigosu" narobił, przeto trzeba, by Ario odszukał Jasińskiego i Krzyształowskiego i z nimi się porozumiał, „bo trzeba mówiła trzymać się i stać przy swojem."

Ludwik Jasiński zaś zeznał w śledztwie, że w lecie 1870 udał się był do Michała Dębskiego do Tarnopola.

Tu wyjawili mu małżonkowie Dębscy, że możnaby ubogiej familii Gosiewskiego przysługę a raczej wielkie dobrodziejstwo wyrządzić przez to, gdyby się udało wyszukać ludzi, którzyby poświadczyć chcieli istnienie ustnego testamentu, Jasińskiego polecił Krzyształowski na pierwszego świadka, na drugiego zaproponował Franciszka Aria, a na trzeciego zmarłych Kowińskiego, lub Jana Szmida.

Tem wyjaśnia się w najnaturalniejszy i do prawdy najbardziej podobny sposób sposób wciągnięcia Jasińskiego i Aria do sprawy o sukcesję.

Jasiński zeznał dalej, że Sabin Baczyński miał przyrzeczenie Dębskiego, iż otrzyma po nim ajencję banku włościańskiego w Tarnopolu, że on Jasiński otrzymał od Dębskich weksel na 10.000 zł. w. a., które miały być nagrodą dla niego, dla Franciszka Aria z Dobrzanicy, dla Franciszka Aria z Rohatyna i dla Hipolita Stupnickiego, a Krzyształowski miał przyobiecane wszystkie rustykalne grunta przez skarb błotniański używane.

Zeznaje nadto Ludwik Jasiński inną ważną, a prawdziwą, bo i przez Aria i Krzyształowskiego popartą okoliczność. Oto przed zeznaniem aktu notarjalnego u notarjusza Piątkiewicza, zawahał się Jasiński w swem postanowieniu wyświadczenia usługi zbrodniczej i zażądał, by Krzyształowski był świadkiem testamentu, raczej by Krzyształowski także winę swą zamarkował. Ztąd powstała niezgoda, która ostatecznie w ten sposób zażegnaną została, iż Dominik Krzyształowski napisał fikcyjny list pod adresem Dębski w Tarnopolu „przez grzeczność" nibyto doręczyć się mający, który następnie pieczęcią Dębskiego zapieczętowany został, tej treści, że Gosiewski zawsze miłe słowa miał dla swej familii, a najwięcej dla Dębskiego, i że Gosiewski mówił przed nim, iż majątek swój familji zapisze. Od czasu popełnienia czynu krzywoprzysięstwa, Jasiński odwiedzał często Dębskiego w Tarnopolu i otrzymywał od niego zasiłki pieniężne. Gdy zaś później Dębski tym żądaniom odmawiał pisywał on do niego listy z pogróżkami, poniewierając go w sposób taki, jak chyba tylko u towarzyszy czynów zbrodniczych to jest możliwem.

Dominik Krzyształowski wreszcie poczynił zeznania zgodne zresztą z Ariem i Jasińskim. W tem tylko staje z tym ostatnim w sprzeczności, iż deponuje, że nie on przesłał Jasińskiego do Dębskiego, ale Jasiński pierwszy w tej sprawie testamentu z nim mówił i namawiał go, by chciał być świadkiem tego testamentu. Zarzuca on zresztą także Dębskiemu, iż go do złożenia świadectwa namawiał.

Usprawiedliwianie się Michała Dębskiego kulminuje w tem, że uważał on Ariego i Jasińskiego jako świadków rzetelnych, że był przekonany o tem, iż oni byli obecni przy sporządzaniu ustnego testamentu.

Cokolwiek jednakowoż Dębski naprowadza na poparcie tej obrony, niema żadnego poparcia w wynikach śledztwa; przeciwnie okazują się okoliczności przez niego naprowadzone jako zmyślone. Uważa on powołanie go przez Aria i Jasińskiego do współwiny, jako następstwo, „jakiejś namowy i obopólnego ukartowania."

Podsuwa on ks. Dzułyńskiemu, że ofiarował mu tenże kupca na Błotnię, czem uznawał, że testament ustny istniał, gdy tymczasem ks. Dzułyński nie tylko o tem nie wspomina, ale przeciwnie zeznaje, że świadectwa mniemane zawsze jako fałszywe uznawał, że dalej Krzyształowski w imieniu Dębskiego wzywał go do poświadczenia aberracji umysłowej Gosiewskiego, za co sowitą nagrodę obiecywał, że wreszcie Dębski przed nim wspomniał, że wchodzi z gminą miasta Lwowa w ugodę i szuka kupca na Błotnię.

Dębski twierdzi dalej, że Józef Bieńkowski już zmarły, ofiarował mu się dać dowody, że majątek do familii należy, lecz żądał za to 12 000 złr., co nie tylko jest gołosłownem twierdzeniem, ale stoi w sprzeczności z tem, co Dębski magistratowi lwowskiemu donosił, że Bieńkowski 6000 złr. od niego za wyjawienie owej tajemnicy wymagał.

Akceptowanie wspólnie z żoną weksla na parę tysięcy, opiewającego na rzecz Jasińskiego, przyznaje Dębski, tłómaczy to jednak tem, że Jasiński miał mu powiedzieć w sekrecie, że Gosiewski Pniatyn mu (Jasińskiemu) legował, więc on odszkodowanie za ten legat mieć musi.

Małżonkowie Mikołaj i Franciszek Kropiwniccy powiadają, że Dębski im mówił, że wynalazł trzech świadków ustnego testamentu (którego treść im przedstawił), że takowi jednakowoż żądają od niego 10.000 zł. w a. z czego Kropiwniccy zaraz domyślili się, że tu fałsz zachodzić musi, o tem Dębskiemu zaraz swoje zdanie wypowiedzieli.

O winie Dębskiego przekonuje jeszcze ta okoliczność, że prowadząc spory bezcelowe z miastem, zaraz w roku 1869 czy też 1870, kiedy to jak sam powiada pierwszy raz o istnieniu tego ustnego testamentu się dowiedział, sądu o tem nieuwiadomił.

Widocznie szukał on dopiero za ludzmi, którzyby jego planom powolnymi być chcieli. Układał się z nimi dopiero i nie ważył się przed tem o tem wspominać, dokąd nie nabrał przekonania, że dostatecznie plan nkartował, że do ostatecznego wykonania przystąpić może.

Z tych tu naprowadzonych okoliczności wynika, że Dębski był twórcą czynu przez Ariego i Jasińskiego popełnionego, i w tem leżą znamiona współwiny w zbrodni oszustwa przez tych obydwóch popełnionej.

Gdy jednak Dębski po popełnionym już czynie krzywoprzysięztwa, korzyści z takowego ciągnął, opierając się na zbrodniczych zeznaniach świadków i na podstawie tychże dalej swą sprawę persekwował, więc już sam podstępnemi przedstawieniami sędziego cywilnego w błąd wprowadzał, od tej chwili więc zaczyna on być nadto jeszcze i samoistnym sprawcą zbrodni oszustwa.

Wobec tego prokuratorja uważa oskarzenie przeciw niemu o zbrodnię oszustwa wniesione za uzasadnione.

Rozynę Dębską poszlakuje o zbrodnię współwiny w oszustwie jej zarzuconą, wspólność położenia z Michałem Dębskiem, zeznania Aria, Jasińskiego, Krzyształowskiego, fakt wreszcie że wspólnie z mężem weksle na rzecz Jasińskiego akceptowała.

Krzyształowski Dominik potępił sam siebie zeznaniami, które o własnych czynnościach złożył. Przyjęcie obietnicy ogrodu i chałupy, jeżdzenie dwukrotne do Tarnopola, korespondencja, którą z Dębskim prowadził, zeznania ks. Jana Dzułyńskiego, dowodzą jego współwinę w oszustwie.

Nie inaczej rzecz się ma ze Sabinem Baczyńskiem. Zeznaje on sam, że Jasińskiemu niedowierzał, że czuł wstręt do niego, mimo to dał się użyć, jako świadek przy sporządzaniu aktu notarjalnego, w którego treści, ani o Karmanie, ani Kowińskim, wzmianki nie ma, a przecież i o tych dwóch osobistościach przy naradzie w domu Dębskich, wspominano; on sam nadto do Karmana z polecenia Dębskiego list pisał. Są nadto podejrzenia, że Baczyński spisał był w domu Dębskiego treść zeznań poczynić się mających, według ostatecznego po naradzie powziętego postanowienia.

Pożyczył on był zresztą Dębskiemu kwotę 4000 zł, zależało mu więc na tem, by Dębski sukcesję otrzymał.

Winę Baczyńskiego upatrnje się głównie w tem, że będąc wtajemniczony w całe położenie rzeczy, zamiarowi zbrodniczemu nie przeszkodził, co jedynie w skutek porozumienia się z Dębskim poprzedniego nastąpić mogło, inaczej bowiem Dębski od wszelkich narad byłby go wykluczył.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. listopada.

— W poniedziałek rozpoczął znakomity nasz ekonomista Józef Supiński obchodzić pięćdziesięcioletnią rocznicę swej działalności na polu nauki. Najpierwszymi, którzy sędziwemu jubilatowi złożyli życzenia swoje byli jego towarzysze broni pp. Miocki Alfred i Krawczykiewicz, urzędnicy Kasy oszczędności z p. E. Błotnickim, który wręczył jubilatowi prześliczne album ozdobione pięknym jego medalionem, dłuta p. J. Błotnickiego. Prezydent miasta p. Jasiński w gronie deputacji wręczył autorowi Szkoły gospodarstwa, obywatelstwo honorowe miasta Lwowa i wyraził żal, że dyplom dotąd jeszcze nie gotowy, a deputacja Tow. pedagogicznego złożona z pp. Sawczyńskiego i Starkla adres z podpisami członków.

— W zarządzie Towarzystwa muzycznego „Harmonia“ miała była zajść ważna zmiana. Dyrektor tego towarzystwa p. Marek, miał zamiar po całorocznej gorliwej pracy, której towarzystwo zawdzięcza istnienie szkoły i kapeli, usunąć się z zarządu. Komitet zarządzający „Harmonią“, nie dopuścił jednak tego, udał się *in corpore* do zasłużonego dyrektora i uprosił go, by ze względu na rozwój i powodzenie instytucji, która mu tyle zawdzięcza, pozostał nadal „Harmonii“ dyrektorem artystycznym. P. Marek więc pozostał w zawodzie tak samo jak i p. Dobrzański, który także ze względu na liczne swe zajęcia chciał się usunąć, który wszakże niegając prośbom kolegów z zarządu, pozostał w nim i nadal. Szkoła „Harmonii“ przeniesiona na strzelnicę, rozwija się też pod dobrym kierunkiem szybko i znacznie, tak, że kapela ta wkrótce już i na instrumentach smyczkowych będzie mogła rozpocząć produkcje. Zapisy uczniów płatnych przyjmują gospodarze Towarzystwa p. Dębicki w szkole, a p. Sklepiński w swej aptece w rynku.

— Egzamiaa klauzurowe kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych odbywać się będą dnia 14. i 15. grudnia r. b. o godzinie 9. rano, w gmachu tutejszej szkoły politechnicznej.

— Drugie pomnożone wydanie poezyj Aurelego Urbańskiego, złożone z trzech oddziałów: I. „Szare ptaszę.“ II. „Niewola babilońska.“ III. „Reminiscencje“, opuści niebawem drukarnię Zakładu im. Ossolińskich, nakładem Vogla, syna. — Tenże autor wykończył właśnie nowy 5-aktowy dramat wierszem miarowym p. t. „Pod kolumną Zygmunta“, osnuty na wypadkach warszawskich z r. 1861. Dramat ten czytany na posiedzeniu literatów i artystów, zyskał ogólne uznanie i pochwały.

— Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły 300 zł. na wsparcie pogorzelców w Jazłowcu.

— Z Grabówki w powiecie Brzozowskim, otrzymaliśmy dziś dość sporą wiązankę malin zebranych w ogródku właściciela tej górskiej wioski w niedzielę. Listopad widocznie rozpoczął współubiegać się o lepsze z czerwcem.

— Teatr. Przedstawiony wczoraj dramat p. Gustawa Fiszera p. t. „Thea“ podobał się ogólnie. Nie jest on bez błędów, ale także i zalet ma wiele jak na początkującego autora. Szczególnie podnieść należy znajomość sceny i konsekwentne przeprowadzenie charakterów. Pan Fiszer utworem tym zdobył sobie miejsce w rzędzie autorów dramatycznych i można z jego pióra czegoś lepszego się spodziewać.

We czwartek wznowiony będzie „Straszny dwór“, ze zmienioną cokolwiek obsadą ról. Najważniejszą zmianą jest powierzenie panu Köhlerowi roli Miecznika, która jakby napisaną była dla niego, wiemy bowiem jak p. K. dzielnie śpiewa polonezy.

W piątek wznowionym będzie słynny dramat Daudeta „Fromont et Risler“, także ze zmienioną obsadą. Pani Parznicka bowiem odegra rolę Sydonii, która dawniej w niewłaściwych spoczywała rękach.

— Wiadomości policyjne. W nocy z 16. na 17. b. m. pozostawił Aleksander Popiel, drągarz, parę koni w ogrodzie domu pod l. 25 przy ulicy Źródlanej. Nazajutrz znalazł je w kałuży opodal ogrodu, gdzie jeden się utopił, drugiego zaś zdołano uratować. Pokazało się, że ktoś ze złości wpędził konie do wody, a drągarz posądza o ten czyn brutalny jednego z swych sąsiadów, który przed kilku dniami groził mu zemstą.

Władysław B., uczeń gimnazjalny, usiłował sobie odebrać życie przedwczoraj rano wystrzałem z rewolweru, zranił się jednak tylko lekko w lewy bok. Przyczyna tego zamachu na własne życie jest niewiadomą.

Zeszłego piątku zbiegli z aresztów wojskowych w koszarach przy ulicy Zamarstynowskiej trzej żołnierze tutejszego pułku piechoty br. Ringelsheima, uwięzieni za kradzieże. Użyto ich do rąbania drzewa w piwnicy, zkąd pozostawieni bez dozoru, wyłamawszy kraty dobyli się oknem na plac Misjonarski i rozbiegli się każdy w inną stronę. Jednego z nich, Jana Poleśuickiego powiodło się wyśledzić i aresztować jeszcze tego samego dnia rewizorowi policji Terleckiemu. Ukrywał się koło cmentarza Łyczakowskiego, w towarzystwie drugiego złodzieja. Znaleziono przy nim butlę z wódką, skradzioną w pewnym szynku. Drugiego zbiega, Kazimierza Beszla, przytrzymał nazajutrz rewizor policji Ginsberg na błoniach za rogatką Żółkiewską. Patrol policyjny zastał go w towarzystwie drugiego znanego złodzieja, który mu odstąpił swój nbior cywilny a sam ubrał się w jego kurtkę i czapkę wojskową. Obaj zbiegi przy aresztowaniu stawiali czynny opór straży policyjnej. Trzeciego dezertera Filipa Butynę przychwycono na wsi po za Lwowem.

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych Zygmunta Eibenschütza i Jana Górskiego auskultantami bezpłatnymi.

— **Stanisławów.** Oddział Towarzystwa pedagogicznego urządza 28. listopada, jako w rocznicę skonu Adama Mickiewicza wieczorek z łaskawym współudziałem Towarzystwa miłośników muzyki z następującym programem: 1. Przemówienie wstępne. 2. Odczyt „o Filaretach i Filomatach.“ 3. Legenda na skrzypce Wieniawskiego. 4. Deklamacja „Przegląd wojska“ Mickiewicza. 5. Czaty (bal. Mickiewicza) na głos barytonowy Moniuszki. 6. Obraz z żywych osób, przedstawiający apoteozę Mickiewicza. Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu na pomnik dla Mickiewicza. Bliższe szczegóły podadzą ogłoszenia.

Z zarządu oddziału stanisławowskiego Tow. pedag.

— *Gwiazdka Cieszyńska* donosi z Frysztata: Dnia 11. b. m. odbył się tu okazały pogrzeb jednego z najznakomitszych obywateli miasta naszego, który nietylko w mieście naszem we wielkiem zawsze był poważaniu, ale nawet dla swoich szlachetnych własności daleko w naszym kraju szlązkim był znany. Mężem tym był ś. p. Józef Szalsza, który w różnych gminnych urzędach miastu przez 52 lata służył; urząd burmistrza sprawował od r. 1832—1850, a od r. 1863—1867. Jego zasługi doszły do wiadomości Najj. Pana, który pierś jego ozdobić raczył złotym krzyżem zasługi z koroną. Gmina straciła więc przez śmierć tego męża swego dobrego poradcę i swego seniora w gminnym wydziale, i wyraziła smutek nad tą stratą przez to, że chorągiew czarną na wieży miejskiej wywiesiła. Całe zastępstwo gminy było przytomne przy pogrzebie, straż ogniowa wyruszyła, a wielkie mnóstwo ludu z miasta i okolicy odprowadzało zwłoki jego na miejsce wiecznego odpoczynku. Kondukt prowadził ks. monsignore Hudziec w asystencji 3 księży; na cmentarzu wyłożył ks. proboszcz jego zasługi w pięknej przemowie. Straciliśmy już naszego „starego“ Szalszę, ale pamiątka jego będzie jeszcze przez długie lata żyć pomiędzy nami:

— **Kraków** dnia 19 listopada. W sali Towarzystwa strzeleckiego zebrało się wczoraj liczne grono obywateli, profesorów i literatów, aby zastanowić się nad myślą powstałą w kółku prywatnem iżby wziąść udział w uczczeniu J. I. Kraszewskiego, który wkrótce obchodzić będzie 50-letni jubileusz swych prac literackich. Nie wdając się w rozprawy nad sposobem urzeczywistnienia tej myśli, wybrano komitet z 15 członków, do którego zaproszeni zostali pp. dr. Majer, Lucjan Siemieński, prof. Teichmann, Matejko, Szujski, Karol Estreicher, dr. Zyblikiewicz, Koźmian, dr. Cyfrowicz, dr. Baraniecki, Teodor Baranowski, Asnyk, Ludwik Zieleniewski, Stahlbergier, dr. Warschaner. Niektórzy z zaproszonych nie byli obecnymi na zgromadzeniu. Zgromadzenie uchwaliło, aby przewodniczący zgromadzenia p. Teodor Baranowski oddał całą tę sprawę do rąk prezydenta miasta.

Jutro odbędzie się na tutejszej scenie trzecie przedstawiewienie drugiej serji pośmiertnych dzieł Fredry, składające się z dwóch jednoaktowych komedyj: „Teraz“ i „Jestem zabójcą.“ Dodaną będzie jednoaktowa komedja z francuskiego: „Mąż w raju.“

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 47 *Ruchu Literackiego*: Samochwalstwo w publicystyce (artykuł wstępny); Pierwsza miłość, powieść przez F. Jeske-Chojnickiego (c. d.); Trzy melodje hebrajskie lorda Byrona, wolny przekład przez J. B. K. Podolanina w Irkucku; Z historji posłów polskich w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim przez Wojciecha Jarochowskiego (dok.); Ludwik Settembrini (dok.); Zbrodnia w Maltawerna, powieść przez Karola Bueta, przełożyła Aniela Grzywińska (c. d.); Przegląd literacki: Z powodu artykułu p. J. Szujskiego p. t. „O fałszywej historji jako misirzyni fałszywej polityki; Korespondencja z Poznania; Wystawa lwowska (o obrazach W. Eliasza, Bronisława Abramowicza, Leona Picarda, Romana Szwojnickiego i Marcelego Krajowskiego); Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Köhler, Olga Strańska i Siccardi; Nekrologia: Polikarb Gersztowt, Walerjan Wróblewski, Karol Bayer, Benedykt Rahoza; Drobne wiadomości literackie, artystyczne, naukowe; Korespondencja od redakcji. Prenumerata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 złr. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 złr. Prenumerować można albo w redakcji *Ruchu* we Lwowie przy ulicy Kurkowej 25, albo w administracji *Ruchu* przy ulicy Łyczakowskiej 3. w drukarni K. Pillera.

W wstępnym artykule tego numeru redakcja „Ruchu“ rozbiera tak mocno rozszerzoną w prasie reakcyjnej naszej manię samochwalstwa i demonstracje reklamowe jakie sobie ta prasa urządza. Piękna praca przedstawiająca rys historyczny czynności posłów polskich w Berlinie napisana przez p. Jarochowskiego Wojciecha, została już ukończoną. Zwracamy także uwagę czytelników na krytyczny artykuł i odprawę, napisaną w odpowiedzi pana Szujskiemu na jego napaść na pana Ludwika Wolskiego, który znakomitą rozprawę p. t. „Diagnoza“ zamieścił w Albumie Rapperswylskim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa taryfa cłowa tak u protekcjonistów jak i u wolnohandlowców nie znalazła uznania. Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie przepełnione są skargami w jednym i drugim kierunku. Że niektóre pozycje taryfy grzeszą przesadą, dosyć przytoczyć choćby zwyczajne worki, na które cło z 1 złr. 50 ct. srebrem podskoczyło na 2 złr. 80 ct. w złocie. „Czy rząd mniema, pyta się *N. fr. Presse*, że handel zbożowy istnieje dla worków, czy też przeciwnie.“ *Pester Lloyd* znowu podaje niektóre budujące wyjątki z pomienionej taryfy, w porównaniu z dotychczasową:

Towary bawełniane dawniej 32 — 60 złr. srebr., teraz 40 — 90 w złocie; Towary wełniano dawniej 30 złr., teraz 40—80 złr.; koronki dawniej 120 złr., teraz 150 złr.; szale 100 złr., teraz 150 złr. w złocie; i tak kończy: „Zapewne niikt większej wobec podobnych wymagań nie czuje zgrozy jak p. Tisza. Jeszcze przed dwoma laty stanowczym był zwolennikiem wolnego handlu i wtedy oświadczył w sejmie: „Każde cło opiekuńcze jest kradzieżą dokonaną na ludności na rzecz jednostek. Zapewne od tego czasu przekonań swoich nie zmienił. — Idzie teraz tylko o to czy wobec presji z Wiednia, rząd węgierski znajdzie na tyle odwagi, by utrzymać taryfę z r. 1868, czy też większość sejmowa, w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności, zachowa tyle energii, by przeprowadzić takie zasady ugody, któreby nie uwłaczając produkcyjnym interesom Węgier, nie stały się polem wyzyskiwania dla baronów przemysłu. Jedno lub drugie stanie się, bo stać się musi, nie można bowiem o żadnem państwie sądzić, że własnowolnie dążyć zechce do ekonomicznego samobójstwa“.

Lwów dnia 19. listopada. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 10·50 do 11·— zł., biała od 10·70 do 11·— zł., żółta od 10·50 do 11·— zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 6·25 do 6·75 zł., średnie —.— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 7·— do 7·75 zł., pastewny od 5·— do 5·70 zł. ²Owies od 6 — do 6·25 zł. — ²Groch do gotowania od 6·50 do 8·— zł., pastewny od 6·— do 7·— zł. ²Wyka od 4·50 do 5·— zł. — ²Bób od 8·— do 10·— zł. — ²Kukurudza stara od 6·50 do 7·— zł., nowa od 5·50 do 6·— zł. — ²Rzepak zim. od 16·— do 17·— zł. — ²Rzepak letni od 13·50 do 14·50 zł. — ²Lnianka od 12·— do 12·40 zł. — ²Nasienie lniane od 12·50 do 13·— zł. — ²Nasienie konopne od 8·50 do 9·— zł. — ²Koniczyna od 50 do 60·— zł. Kminek od 46·— do 48·— zł. — Anyż od 34·— do 38·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·75 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Mdłe. — ²) —. — ³) —.

Waluta: mark 59.; rubel 19.¾; napoleondor 9.58½.

Telegramy innych pism.

Konstantynopol d. 18. listopada. Dzisiaj uzupełniono wybór dziesięciu deputowanych z Konstantynopola; wybrano czterech Ormian i sześciu muzułmanów, a między nimi Sadyka baszę. Izby wkrótce będą otwarte. (*Dt. Ztg.*)

Petersburg d. 18. listopada. (Raport ten podało nam wczoraj biuro korespondencyjne w streszczeniu; p. r. *Gaz. Nar.*) Z Bogotu donoszą d. 17. b. m., że d. 14. forpoczty nasze na drogach ku Szumli i Osman-Bazarowi stoczyły dłuższe utarczki z baszybożukami i Czerkiesami, w których jeden oficer zranionym został, a dwa konie padły.

Dnia 15., dwa tureckie szwadrony napadły na forpoczty 39 pułku kozaków pod Solenikiem, ale odparte zostały; otrzymawszy posiłki piechoty, odnowiły atak i wyparły kozaków ku Ostricy, gdzie ich 36 pułk kozaków do odwrotu zmusił. Turcy rzucili się potem na posterunki huzarów pod Kacelewem, wyparli je za Łom i na prawym jego brzegu ustawili ośm kompanij piechoty. Komendant Luburskiego pułku huzarów objął dowództwo zebranych trzech szwadronów huzarów i pół szwadronu ułanów dywizji Ingusz, i zaatakował turecką piechotę tak silnie i niespodzianie, że się cofnęła. Turcy cofnęli się naprzód z Kacelewa, a potem zagrożeni flankowym marszem naszej kawalerji, cofnęli się aż do swych ufortyfikowanych pozycyj w Soleniku, gdy tymczasem nasze forpoczty zajęły dawne swe stanowisko pod Kacelewem. Straty moskiewskie wynoszą 1 zabitego i 12 rannych, i 25 padłych i rannych koni.

Właśnie nadeszła wiadomość, że ataman kozacki, Afanasjew z czwartą kompanią 9. pułku piechoty i szóstą kompanią dońskiego pułku, wyparł Turków z przesmyku Rozalita, obszedłszy tureckie fortyfikacje w Moragailuk. Zdobył tam zapasy sucharów i spalił obóz turecki.

W nocy na d. 16. podczas zwykłej utarczki otrzymał jenerał Skobielew silną kontuzję od czerepu granatu, a poprzedniej nocy także był kontuzjonowanym. Stan jenerała Skobielewa nie grozi jednakże żadnem niebezpieczeństwem i zawsze jeszcze dowodzi on swoją pozycją. (*Dt. Z.*)

Belgrad 18. listopada. Z Pandiralu donoszą, że moskiewska kawalerja, która doszła do pułków w Berkowaczu; a odcięta przez Mehemeta Alego i nie mogąc połączyć się z główną siłą, przerznęła się ku granicy serbskiej. (*Tagblatt.*)

Warna d. 17. listopada. W Mangalii i innych miejscowościach, które Turcy przed kilku tygodniami opuścili, urzędują znowu urzędnicy tureccy. Oddział konnicy tureckiej rekognoskował wzdłuż wybrzeży Dobruczy aż do Kustendżi, i przekonał się, że Moskale obóz swój pod Tusla-Burun całkiem opuścili i do Kustendżi się cofnęli. (*Frmdbl*)

Berlin d. 18. listopada. Wniosek austrjacki zawarcia traktatu handlowego na podstawie najkorzystniejszego uwzględnienia, z zatrzymaniem kartelu cłowego (co do przemytników itd.) został już przez Niemcy odrzucony. (*N. fr. Pr.*)

Bukareszt d. 16. listopada. Dyrekcja kolei rumuńskich otrzymała nakaz przygotowania po 10 pociągów dziennie dla przewiezienia dwóch świeżych korpusów. W skutek tego pociąg pospieszny Romań-Bukareszt jest na razie zastanowiony. W okręgach Ilfor i Teleormań wybuchła zaraza na bydło. (*N. fr. Pr.*)

Konstantynopol d. 18. listopada. Wielu mieszkańców Bajazetu uchodzi do Persji; konzul turecki w Tebrysie otrzymał zlecenie wspierania ich. Konzul perski w Erzerum wydał do swoich ziomków tamże odezwę, aby we wszystkiem słuchali rozporządzeń tureckiego gubernatora fortecy i na jego wezwanie środków przewozowych dla zaopatrzenia w żywność dostarczali. Moskale fortyfikują Toprak-Kaleh. (*Frmdbl.*)

Berlin d 18. listopada. Książę Gorczakow oświadczył tutaj poufnie, że zdaniem głównej kwatery cara, chwila do układów pokojowych stosowna nie nadejdzie zaraz po spodziewanej kapitulacji Plewny, gdyż Turcja dopóki zupełnie upokorzoną nie zostanie, nie zgodzi się nigdy na żądania, które Moskwa i z nią we wszystkich punktach zgodna Europa(?) uznają za konieczne. (*Morgenpost.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Kryzis we Francji weszła na drogę, na której może złagodnieje i doprowadzi do jakiegoś, bodaj chwilowego porozumienia. Ministerjum podało się do dymisji, a marszałek postanowił powołać do steru gabinet z grupy konstytucjonalistów senatu, grupy złożonej z orleanistów. Senat odrzucił większością 4 głosów wniosek Kerdrela, zmierzający do dania nagany Izbie za przyjęcie wniosku Grevyego, i przyjął motywowany porządek dzienny, w którym przyznał słuszność i Izbie i rządowi.

Angielska prasa, bez różnicy barwy i stronnictw, śledzi z najwyższem zajęciem przebiegu walki parlamentarnej we Francji. Podawaliśmy już nieraz zapatrywania i głosy torysowskich dzienników, z których się okazywało, że toryści i rząd pragną jak najgoręcej ustalenia się rządu we Francji w tym celu, aby módz ją zaangażować do wielkiej kampanii dyplomatycznej. Posłuchajmy teraz co mówi *Times*, główny organ whigów. „Jeżeli walka stronnictw trwać będzie jeszcze parę miesięcy, mówi *Times*, w takim razie może nastąpić to, że sprawa wschodnia zostanie uregulowana bez współudziału Francji. Ani Gorczaków ani Bismark nie będą zwracali uwagi na państwo, w którego wnętrzu stronnictwa bój między sobą wiodą. I tym sposobem przyjdzie znowu do tego, co było pod Waterloo, a mianowicie, że sprawy, obchodzące całą Europę, rozstrzygane będą bez udziału Francji.

Że to będzie upośledzającem dla nas, Anglików, to nie ulega najmniejszej wątpliwości; ale nadto będzie to w najwyższym stopniu niekorzystnem dla całej Europy, gdyż polityczne sympatje, pragnienia i interesa cywilizowanej Francji byłyby znakomitą przeciwwagą militarnym i znacznie niżej od niej w cywilizacji stojącym społeczeństwom Moskwy i Niemiec. Z tego to powodu Anglia z takiem naprężeniem wyczekuje końca tej namiętnej walki stronnictw, która nieszczęśliwą Francję rujnuje i odbiera głosowi jej to znaczenie, jakie miałby w zawikłaniach wschodnich.“

Z prawdziwą przyjemnością podnosimy ten głos *Timesa*. Cieszy nas bowiem niewymownie i otuchą napawa fakt ten, że już i whigowie przychodzą do przekonania, iż ten kazirodczy sojusz Moskwy i Niemiec, „dwóch społeczeństw militarnych i ostatecznie dość nisko w cywilizacji stojących“, grozi przyszłości i dobrobytowi Europy. Jeżeli *Times* już tak się wyraża, dowodzi to zatem wielkiego i pełnego znaczenia zwrotu w opinii whigów, dokonanego w ostatnich czasach, prawie w przeddzień upadku Karsu.

Już dzisiaj i do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, że lada dzień nastąpi formalne zerwanie stosunków między Portą a Serbią. Ale co jest najoryginalniejszem, to właśnie ta okoliczność, iż Serbia stara się zrzucić na Portę winę. Ze stanowiska militarnego rozważając współudział Serbii, przyznać musimy, że byłby on nader szkodliwą dla Mehemeta Alego dywersją. Ze stanowiska zaś dyplomatycznego może tylko wypaść na niekorzyść Moskwy, zwłaszcza jeżeli Turcja zwycięzko z tej walki wyjdzie. W każdym razie Moskwa przybierając takich sprzymierzeńców jak Rumunja i Serbia. kompromituje się i wobec nich i wobec swego ludu, i co najważniejsza, wobec całej Europy.

Berlin d. 19. listopada. Aresztowany w sobotę Polak, nazwiskiem Lugowski (!) jest prywatnym sekretarzem w pewnem miasteczku powiatu Lubawskiego. Oświadczył on, że pierwotne, dobrowolnie złożone jego wyznanie, jakoby cesarza Wilhelma i Bismarka zamordować zamierzał, jest fałszywe. („Corr. Bureau.“)

Petersburg d. 19. listopada. O nocie Derbyego przeciw zajęciu Armenii w posiadanie przez Moskwę, nic tu niewiadomo.

Depesza „Gołosu“ z Weron Kaleh dnia wczorajszego donosi: Moskale przy zdobywaniu Karsu walczyli z niezrównaną walecznością, Turcy rozpaczliwie się bronili. Część załogi tureckiej usiłowała przebić się ku Olti, ale została odciętą. Do niewoli wpadło 7.000 Turków, między tymi dwóch baszów i szef sztabu artylerji. Moskale zdobyli 300 dział, mnóstwo karabinów, amunicji i żywności. Straty moskiewskie nie są znane.

Depesza urzędowa z Bogotu dnia wczorajszego donosi: Oddział turecki, złożony z 400 baszybożuków i czerkiesów wraz z piechotą liniową, uderzył na Nowoselo i kilka gwałtów popełnił, ale Moskalom przybyły posiłki i odparli go ku Kaslubej.

Przy odbiciu ataku tureckiego na Szypkę d. 11. bm. odznaczyły się pułki Jenizejski i Irkucki. („Corr. Bureau“.)

Zadar d. 19. listopada. W sobotę 400 Turków naruszyło granicę austrjacką pod Plawańską Brdą. Jeden dom podpalili, kilka splądrowali, i zabrali 46 wołów i jednego konia. („Corr. B.“)

Belgrad d. 19. listopada. Wczoraj zarządzono mobilizację korpusu szumadyjskiego. Powołano tożsamo rezerwistów artylerji. Do Czuprji wysłano 800 ochotników. Pogłoska o połączeniu się awangardy moskiewskiej z serbskim korpusem timockim, niema podstawy. („Pol. Corr.“)

Wiedeń d. 19. listopada. Według doniesień dzisiejszej „Politische Corresp.“ z Belgradu, bardzo bliskiem wydaje się formalne zerwanie między Portą a Serbią z powodu mnożących się rekryminacyj z Konstantynopola.

Z Kottaru d. 17. b. m. donoszą do „Pol. Corr.“: Czarnogórcy zajęli warownię Woli wricę pod Antivari, i z ziemią zrównali bastjon Derbent. W Antivari domy tureckie w skutek bombardowania po największej części w perzynę obrócone. W porcie antivarskim niema tureckich okrętów wojennych, żadnych też nadciągających nie widać.

Wersal dnia 19, listopada. Posiedzenie senatu. Rozprawa nad interpelacją Kerdrela. Po mowie Brogliego, któremu Laboulaye odpowiadał, senat 142 głosami przeciw 138 przyjął wniesiony przez grupy prawicy porządek dzienny motywowany, który brzmi: Senat, przyjmując do wiadomości oświadczenia rządu, i w myśl zasad konserwatywnych, których zawsze bronić będzie, zdecydowany nie dopuszczać żadnego targnięcia się na prerogatywy władz publicznych (senat, Izba posłów i rząd; p. r.) przechodzi do porządku dziennego.

Londyn d. 19. listopada. Telegram „Daily News“ z Weran-Kaleh dnia wczorajszego podaje następujące szczegóły zdobycia Karsu. Atak począł się o godz. 8½ wieczór a skończył o godz. 8 rano. Hr. Grabbe poległ przy szturmie na Kanlitabię [tabia, w ogóle reduta w tureckiem; p. r.] Tureckich 40 batalionów usiłowało uciec ku Erzerum, ale je schwytała konnica moskiewska. W ręce Moskali dostało się miasto, 300 dział i zapasy amunicji. Straty tureckie wynoszą 5.000 w zabitych i rannych 10.000 w jeńcach i mnóstwo chorągwi; straty moskiewskie około 2.700 ludzi. Moskale oszczędzali spokojnych mieszkańców, kobiety i dzieci. Lorys Melikow o godz 11. wjechał do miasta.

Konstantynopol d. 19. listopada. Według doniesień z Erzerum, padał tam wczoraj śnieg. Moskale otrzymali znowu posiłki i zanosi się na ponowny atak na Erzerum.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Londyn d. 20. listopada. Prasa tutejsza zatrwożona udadkiem Karsu. „Morning Post“ mniema, że Anglia nie może teraz pozostać bezczynną, „Times“ przemawia za pośredniczeniem, „Standard“ twierdzi, że Kars zdobyty został złotem moskiewskiem. Mehemet Ali przybył wczoraj z wojskiem do Sofii; reszta jego armii przebyła Bałkany.

Lwów, z Izby handlowej, 20. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	złr.	w. a.		
Kolej gal. Karola Ludwika	237	75	240	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	120	—	122	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	—	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	25	85	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	25	79	—
„ „ „ 5 pr. okres.	84	25	85	—
Banku hip. gal. 6 pr.	89	25	90	30
Kal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	94	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	90	86	90
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	—	90	50
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—

V. Monety.

Dukat holendarski	5	57	5	67
Dukat cesarski	5	60	5	70
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperjał rosyjski	9	63	9	84
Rubel rosyjski srebrny	1	80	1	90
Rubel rosyjski papierowy	1	20	1	22
100 Marek niemieckich	58	40	59	40
Srebro	105	25	107	25
Kupony w srebrze	105	—	107	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 19. listopada 1877.
godzina 2. minut 32. południu.

Losy kredytowe	163.25.	Węgier. kred.	178.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	85.—
Unionsbank	58.25.	Kolej Kar. Lud.	238.25
Nordbahn	192.—.	Kolej Południ.	76.75
Kolej Alföld.	112.25.	Kolej Elżbiety	159.—
Kolej Lw.-czer.	121.25.	Węg. Nordostb.	109.25
Rudolfsbahn	115.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.75.	Galic. indemniz.	86.20
Losy z r. 1864	138.75.	Kolej Siedmiog.	103.75
Verkehrsbank	97.—	Losy tureckie	15.—
Węg. galic. kolej	95.—.	Kolej Państw.	254.75
Bankverein	68.—.	Losy węgier.	79.25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58.75
Rosyjski rubel papier.	1.20	Usposobienie:	ciche.

Wiedeń d. 20. listopada.
godzina 10. minut 43 przed południem

Akcje kred.	202.80	Anglo-austr.	85 10
Kolei Kar. Lud.	238.80	Kolej połud	76 50
Unionsbank	—.—.	Napeleonder	9.54—

Usposobienie ciche

Berlin d. 19 listopada. Russ. Bankn. 205.50. Credit. Act. 348.—. Lombarden 131.—. Galizier 102.— Staatsbahn —.—. Rumänier 14.90. Oesterr.-Bankn. 170.20. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 20. listopada 1877.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 20. listopada.

HUGENOCI

Wielka opera w 5 aktach z francuskiego podług Scribego. Muzyka Giacoma Mayerbeera.
Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

We środę dnia 21. listopada 1877.
Po raz drugi:

THEA

Dramat w 5ciu aktach, a 6ciu obrazach przez Gustawa Fiszera.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 5 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołu pniem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 nr 55 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg m. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 3 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 30 we Lwowie.

Nadesłane.

Telegram.

Lwów. — We wszystkich księgarniach jest do nabycia „Nadpełtwianin“, kalendarz humorystyczny na rok 1878. Cena 50 ct. Główny skład w drukarni Ossolińskich.

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożny pan Seweryn baron Brunicki właściciel posiadłości ziemskich i burmistrz miasta Zaleszczyk przybudował własnym przeszło 1000 zł. wynoszącym kosztem do budynku tutejszego szpitala powszechnego salę dla 20 chorych.

Za ten szlachetny i naśladowania godny czyn składam imieniem miejscowej Rady gminnej, Jaśnie Wielmożnemu panu Sewerynowi baronowi Brunickiemu należyte podziękowanie.

Zaleszczyki dnia 9. listopada 1877.

Dr. *Juliusz Grunstein*,
zastępca burmistrza i lekarz ordynujący szpitala powsz.

Bolechów 16. listopada 1877. Podziękowanie. Na dnin 15· b. m. odprowadzono zwłoki zmarłego w Stryju sierżanta rachunkowego 9. pułku piechoty Jakóba Petrykiewicza na miejsce wiecznego spoczynku.

Familja zmarłego czuje się obowiązaną złożyć niniejszem publiczne podziękowanie P. T. przewielebnemu duchowieństwu jakoteż i bractwom, pp. oficerom, kolegom zmarłego, którzy się raczyli zająć pogrzebem, pp. studentom i szanownej publiczność w Stryju za liczny udział w obrzędzie pogrzebowym, okazaną tym sposobem cześć zmarłemu i współczucie rodzinie.

Michał Kordasiewicz.

Największy wybór

Zabawek dla dzieci,

najnowsze gry towarzyskie

stosownie do pory roku i dla każdego wieku poleca najkorzystniej do nabycia

887 **Magazyn** 8–?

Karola Langa

we Lwowie ul. Halicka l. 6.
Cenniki na żądanie franko.

Twarde drzewo opałowe

sążeń. 4 metry bez przekładek, z dostawą do domu 16 złr. a. w. poleca

A. Jonas,

4010 –3 ulica Krakowska.

RĘKAWICZKI

w najlepszym gatunku, glacé pragskie, mężkie o jednym guziku, damskie o dwóch guz. zł 1.10, mężkie o dwóch guz. zł. 1.20, najnowsze z wyszyciem angielskim zł. 1.20.

Sarnie własnego wyrobu: mężkie o jedn. guziku, damskie o dwóch guz. zł. 1.20, mężkie o dwóch guzikach zł. 1.30.

Poduszki skórzane i wszelkie wyroby rękawicznicze.

KRAWATKI, SZALICZKI, KOŁNIERZE, MANSZETY,
Koszule mężk., **skarpetki, chustki,**
Szelki, Parasole i Parasolki,
LASKI, PULARESY, CZAPKI,
PŁASZCZE gutaperkowe,
PLEDY, KUFRY i TORBY podróżne,
PRZYBORY TOALETOWE,
prawdziwa **Woda kolońska** itp.
3391 polecają najtaniej 2–?

BRACIA LANGNER

Lwów, ul. Halicka l. 19.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą, nie licząc nic za opakowanie.
Cenniki na żądanie franko.

Nauczycielka

początkowa, poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego i niemieckiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość na listy franco **A. B.** lub ustnie w Administracji „Gaz. Nar.“

Geheime Krankheiten

insbesondere

Mannesschwäche,

Pollutionen, Harnröhrenflüsse (ohne ... Einspritzung), **Harnbeschwerden, syphilitische Geschwüre, Hautausschläge,** ... noch so veraltet, ferner **Gicht, weisser Fluss, Menstruations-Krämpfe,** finden ohne Berufsstörung auf die sanfteste Weise ... Anwendung homöopathischer Mittel erstaunlich rasche und **radicale Heilung.**

Die ... vieler tausend glücklich Geheilter sprechen deutlich für diese segensreiche Kurmethode.

Behandlung auch brieflich. Medicamente werden ... Verlangen übersendet.

Dr. L. Ernst, Pest,
Zweiadlergasse 24.

Daselbst ist zu beziehen das berühmte für Jedermann unentbehrliche Büchlein **„Die Selbsthilfe“**: es bietet Belehrung über Geschlechtsverhältnisse, Jugendsünden, Impotenz ic., enthält ein sicheres Schutzmittel gegen Ansteckung ic. Preis 2 fl.

Poszukuje się
zaraz do nabycia

Machiny parowej

o sile 20 koni z kotłem, pompami, kompletnem urządzeniem. Oferty zawierające bliższe opisanie machiny, cenę tejże oraz miejsce w którem obecnie jest umieszczona, uprasza się adresować do Redakcji „Gaz. Nar.“ pod znakiem J. P.

PRAWDZIWA podwójna

Woda kolońska

w handlu płócien

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45.

Skład komisowy

Mebli żelaznych

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej

A. Kitschelta Spadkobierców

otrzymuje 3910 3–?

ED. GEBHARDT

we Lwowie

i sprzedaje takowe, tj. łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble

po cenach fabrycznych.

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

POMIESZKANIE,

sześć pokoi z kuchnią, strychem, spiżarnią i piwnicą do najęcia zaraz ul. Krasickich Nr. 14. 3976 8–3

Realność tabularna

w najpiękniejszej okolicy miasta Lwowa pół godziny chodu z rynku, składająca się z domu mieszkalnego, wygodnie urządzonego, do dwóch morgów ogrodu warzywnego i owocowego, dobrze wyposażonego, w którym może być założona pasieka, ogród ten odgranicza potok czystej źródlanej wody, dalej 9 morgów pola ornego i łąk z zimowym zasiewem i uprawą pod wysad 25 korcy kartofli, do tego 100 morgów pastwisk wspólnych, najlepszej jakości, z powodu zmiany stosunków, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 4008 1–3

Podarek na Boże Narodzenie.
Niezbędne dla gospodarstwa domowego.

Ozdoba dla każdej kuchni. Trwałe i eleganckie wykonane, na 15 kilogr. czyli 26 wied. funtów, podział na kilo r. i wagę wied. Cena jednej 8 zł. dostarcza c. k. upr. fabryka wag mostowych

C. Schember et Söhne.
we Wiedniu, I. Kärntnerring 1.

Wiadomość dla przyjeżdżających.

Pod „Trzema Koronami“, ulica Trybunalska nr. 10, są **pokoje umeblowane** różnej wielkości na dłuższy lub krótszy czas do wynajęcia. Bliższa wiadomość tylko u właścicielki. W tym samym domu, dla większej jeszcze dogodności lokatorów, otwiera od d. 1. grudnia b. r. traktjernię pan **Ludwik Stadtmüller.** Firma ta znaną jest oddawna tak ze swej rzetelności, jakoteż z doskonałych niefałszowanych napojów, a celować będzie wyśmienitą kuchnią, porządkiem, elegancją i dobrą usługą. 4017 1–3

PŁÓTNO amerykańskie

najlepsze na **mężkie kalesony.** sztuka na 10 par **7 zł. 50 ct.** para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją

handel towarów płóciennych 3719 4–?

Kowalski i Mayer, Lwów rynek l. 26.

Meble wiedeńskie i tutejsze

od najwyśmienitszych do najtańszych, oraz

wielki wybór materji na meble,

Luster, pająków, dywanów, chodników,

KARNISZÓW do okien i KUTASÓW do firanek,

Mebli żelaznych i z drzewa giętego,

poleca po cenach stałych i nizkich, handel mebli

R. Schön & Gebhardt

Lwów, Plac Marjacki, Hotel Langa. 3838 8–10

Chustki zimowe

w najlepszych gatunkach, poleca najtaniej

Karol Gruchol

handel płócien
we Lwowie, Rynek l. 35.

Hymalaya chustki duże od 12 do 20 złr.

Flanelowe chustki duże od złr. 6, 7, 8 i 10 zł.

Flanelowe chustki mniejsze złr 2.50.

Chustki włóczkowe czarne, białe, niebieskie, mniejsze złr. 1.50 2.50, wielkie złr. 3 i 4.

Kapuzy włóczkowe bez jedwabiu zł. 2.50, jedwabiem przerabiane satyną podszyte zł. 3 i 4 złr., jedwabiem podszyty złr. 5, 6 i 8 zł. 4012 1–6

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniam za pobraniem. Nieodpowiadający towar odbiorę napowrót.

Karol Gruchol.

Ludwik Brudziński

dr. medycyny, chirurgji, akuszerji i okulistyki, zamieszkał stale

w Mikulińcach

3985 w domu p. Schaffla. 2–3

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych i przerwania zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 3 21 85 1 0

osłabienie mężkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecją ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

1877.

poleca
w największym wyborze

W. Marszałkiewicz

we LWOWIE ul. Krakowska 6.

pół klg. herb.	Cogno cesarskiej	zł.	1.60
pół „ „	familijnej . .	„	2.—
pół „ „	czarnej (Diamond)	„	3.-
pół „ „	kwiat. (Melange)	„	3.—
pół „ „	Imperial . . .	„	4.—
Wysiewki herbaciane . . .		„	1.20

Rum bremski bardzo stary 1 butelka zł. 1 i zł. 1.40. 8693 11–?

Nieprzemakalne płaszcze z paklaku i materji paklakowej,

szaraczkowe i bronzowe:

Lekki płaszcz do polowania	10 złr. 50 cent.
Gruby „ „	16 „ — „
Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z paklaku fabrycznego	1? „ — „
Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty	20 złr. do 24 złr.
Elegancki i foremny menżyków damski	12 „ „ 14 „
Ciepły menżyków damski	16 „ „ 20 „

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego paklaku w rozmaitych kolorach i jakości po **najtańszych cenach**, wysyła za zaliczeniem

HANDEL SUKNA 3694 5–8

J. Günzberg w Gracu (Styrja).

Ogłoszenie licytacji.

C. k. upr. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31. sierpnia 1877

ZASTAWY

w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia **4. grudnia** 1877, o godzinie wpół do 10. przedpołudniem przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki.

Lwów dnia 17. listopada 1877. 4016 1–2

Dyrekcja.

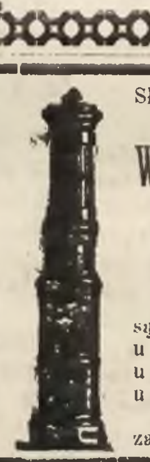

Słynnie znane, wszelkie podobne wyroby przewyższające c. k. upr.

wentylacyjne i regulacyjne piece

do napełniania fabryki

R. GEBURTH,

c. k. nadwornego maszynisty,
VII. Kaiserstrasse Nr. 71. we Wiedniu,
są tamże i w następujących składach do nabycia:
u p. **W. Blind** I. Parkring 20
u p. **Henr. Beer**, I. Bauernmarkt 11.
u p. **Hoerner & Dantine** Operng. 2.

Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. 3568I 6–8

Nakładem i drukiem

I. Związkowej Drukarni

wyszedł illust. kalendarz p. t.

ROK 1878

odznaczający się rubryką świąteczną drukiem czerwonym.

Oprócz zwykłej astronomicznej i świątecznej części, zawiera tenże kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekście; Opowieści i wspomnienia historyczne; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy asekuracyjne i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe, telegraficzne i t. d.

Egzempl. 50 ct., tuzin 4 zł.

Nakładem tejże drukarni wyszedł

SKOROWIDZ

wszystkich miejscowości
GALICYI, KRAKOWA i BUKOWINY
z mapą tych krajów.

Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiatowych, parafii, poczt, (według nowego wymiaru metrycznego) jakoteż właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędowych.

Egzemplarz 1 zł. 50 c.

Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowej we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878“ za 2 zł. otrzymają bezpłatnie jako premię *humorystyczną powieść z Maurycego Jokaya p. t. „AŻ DO BIEGUNA“ (Cena księg. 1 zł).* Na zamówienia przekazem posyłamy franco.

WYPRZEDAŻ

z powodu zwinięcia handlu po **cenach zniżonych.**

Samowarów

rossyjskich tulskich

szkl.	6	8	14	20	0
złr.	10	13	16	19	25

Herbaty

Br. Popowych i Andrejewa u

A. Popławskiego

4009 ulica Hetmańska l. 6. 1–3

W mieście cyrkularnem w **Lublinie** w Królestwie Polskiem w nomenklaturze Kaliszoszczyzna zwanem, jest do **sprzedania** z wolnej ręki

browar

piwny, blachą kryty, ze wszelkiemi budynkami i rekwizytami do wyrobu piwa różnych gatunków służącemi, z placem obszernym, za cenę przystępną.

Wiadomość powziąść można w Lublinie w mieszkaniu Nr. 239 przy ulicy Bernardyńskiej. 3978 2–3

Płótna i bielizna dla dam i mężczyzn.

Konfekcja dla dam.

Magazyn Schayerów

we Lwowie

ma zaszczyt zawiadomić szan. Publiczność, iż otrzymał

dla Galicji jedyny skład

szirtingów, perkali, calicot itp. wyrobów

z najsławniejszej fabryki

Benedykta Schrolla syna

Równocześnie poleca powyższe artykuły pp. kupcom w Galicji

po cenie fabrycznej — franco Lwów. 5993 2–?

Towary bławatne.

Pończochy, skarpetki i kaftaniki zimowe.

Singerstrasse Nr. 15.
Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez **W. Ottm Bernhard** w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słacościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Hanbera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gościowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w której by się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos. w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., ½ funta 2 zł. 75 ct., ¼ funta 1 zł. 55 ct., ⅛ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (teraz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gośćcowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., ½ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct.

3457 3–12

Zapalenie tchawicy, kaszel, osłabienie żołądka i ubywanie sił, znajdą przez użycie prawdziwych środków pożywnych wyleczenie

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych pana **Jana Hoff,** *we Wiedniu, Braunerstrasse 8.*

Belowar. Cierpiąc od 5 lat na osłabienie piersi i żołądka, nastąpił niedawno jeszcze mocny kaszel, zapalenie tchawicy, brak apetytu i bezsenność. Ponieważ pańskie preparaty słodowe, jak to mi wiadomo, tak wielu ludziom życie utrzymały, a w podobnych wypadkach zupełne zdrowie przywróciło, mam z tego powodu do nich największe zaufanie i proszę o partję pańskiego zbawiennego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolady słodowej. And. Nowak, c. k. feldwebel sztabowy. Z Paryża, od redaktora francuskiego dziennika „Univers.“ Uważam za mój obowiązek, **wypowiedzieć panu moje najwyższe zadowolenie,** które coznając od miesiąca w skutek używania pańskich ekstraktów słodowych. Cierpiąc od trzech lat na **bronchitis** (astmę,) **szczególnie w zimie** używanie pańskiego piwa zdrowia przywróciło mi zdrowie. Odzyskałem siły. Skoro wieczór przed spaniem **wypiłem szklankę tego wybornego produktu,** spokojnie sypiałem, gdy przedtem uporczywy kaszel odbierał mi sen. Za to dobrodziejstwo bardzo panu dziękuję „Univ. Isr.“ **S. Bloch** w Paryżu. Proszę o **przysłanie mi cukierków łagodzących na kaszel działających.** Pani **Math. Majewska,** urodzona baronowa **Hönning w Piechowie.** — We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zyg. Ruckera, Jan Müller cukiernia, w Krakowie u Jana Jamja, w Brodach u K. Br. Witosławskiego, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzanieckiego i H. Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bohusza i Józefa Rohma, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schaitera et Co., w Stryju u Dawida Nussenblatta et Co., w Tarnowie u W. Müldnera, w Tarnopolu u dr. A. Buchelta apt., H. Sternlieb w Zaleszczykach. Ferdynand Stecher w Stanisławowie. 3572II 3–4

Najświeższego zbioru

HERBATĘ

w gatunkach:

Pecco t. zw. kwiat 1 kilogram po 4, 6, 8, 10 złr.
Souchong czarna, szczególnie zalecająca się wybornym smakiem i najwyśmienitszem aromem 1 kilogram po 4, 5, 6, 8 i 10 złr.
Congo 1 kilogram po 2 złr. 30 ct. i 3 złr.
Wysiewki z herbat własnych 1 kilogram po 2 złr. 40 ct.

Prawdziwe Angielskie biszkokty

(nie Hamburgskie lub Wiedeńskie) taniej niż wszędzie

Albert puszka orygin. 2-fnt.	2.20	**Combination** 1 kilo po	1.60
„ „ „ 1-fnt.	1.20	**Desert** na wagę 1 kilo po	2.80
„ na wagę 1 kilo po	2.10	**Nic Nae** na wagę 1 kilo po	1.70
Cracknel 1 kilo po . . .	2.60	**Tea** na wagę 1 kilo po . .	1.80
Coronet 1 kilo po . . .	1.70		3992 2–3

Prawdziwy Rum Jamaika,
cała butelka po 1 złr., 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 50 cnt.

Arac de Goa,
butelka po 1 złr. 50 centów.

poleca **O. T. Winckler** we Lwowie.

Plac na sprzedaż

obok pałacu Gołuchowskich za przystępną cenę. Bliższą wiadomość udziela adwokat dr. Janowicz we Lwowie. — Jezuicka. 3975 3–36

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3917 7–?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kuilak i Franzosa.

FILIP HAAS i SYNOWIE

fabrykanci okryć na meble i dywanów,

c. k. liweranci dworu we Wiedniu.

Skład dla Galicji

we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej 3a.

polecają w obfitym wyborze:

MATERJE na meble,

Kobierce, Obrusy, Kapy i Kołdry flanelowe

Firanki, Dywany chodnikowe (z Cocos i manilli)

oraz 3957 4–?

TAPETY papierowe

po stałych wiedeńskich cenach fabrycznych.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem J. Ubera.